WBP w Kielcach
06 876/90

Widziane z Wiejskiej

Zepsuta maszyna parowa?

Komisje: przekształceń własnościowych i ustawodawcza nie chciały pić „rządowego piwa" i występować w roli żyranta zobowiązań, podjętych przez kogo innego i do tego w niezgodzie z prawem. Tak więc sprawozdawca, pos. Koralewski (OKP) musiał stwierdzić: „Przypadł mi mało satysfakcjonujący zaszczyt prezentowania stanowiska połączonych komisji w sprawie rządowego projektu ustawy o nieodpłatnym zbyciu części akcji S.A. „Stocznia Gdańska".

A stanowisko to zawarte zostało w takiej oto formule: „Wysoki Sejm odrzucić raczy projekt ustawy...".

Ale na tym nie koniec sprawy. Choć bowiem komisje uznały, że zaproponowane przez rząd rozwiązanie ustawowe stanowiłoby niedopuszczalny precedens naginania prawa do jednej tylko sytuacji, to jednak wyraziły wolę rozwiązania problemu Stoczni Gdańskiej. A przy okazji jeszcze kilkunastu innych spółek akcyjnych, w których 1 sierpnia (czyli w dniu wejścia w życie ustawy prywatyzacyjnej) jedynym akcjonariuszem był skarb państwa. Po wizycie poselskiej w Stoczni Gdańskiej zrodziła się nowa poselska inicjatywa ustawodawcza w sprawie rozszerzenia działania ustawy o prywatyzacji przedsiębiorstw państwowych na spółki akcyjne. Podobno, według informacji Ministerstwa Przemysłu, takich spółek z jedynym państwowym akcjonariuszem, jest kilkanaście.

Jak powiedział pos. Pol (PUS), prezentując ów poselski projekt, „wywoływanie różnic na starcie przekształceń własnościowych nie byłoby pożądane". Tak więc odbyło się pierwsze czytanie bardzo krótkiej, liczącej zaledwie 3 artykuły, ustawy. Rząd, w osobie ministra Syryjczyka, podtrzymał swoje stanowisko, czyli obstawał przy przyjęciu rządowej, szczególnej

DOKOŃCZENIE NA STR. 2

6 kandydatów do Belwederu

Państwowa Komisja Wyborcza zarejestrowała 26 bm. jako kandydatów na prezydenta Leszka Roberta Moczulskiego i Stanisława Tymińskiego. Podjęła też uchwałę odmawiającą rejestracji Kornela Morawieckiego w związku z niespełnieniem prawnego wymogu uzyskania poparcia co najmniej 100 tys. wyborców. Wobec upływu 25 bm. terminu zgłaszania kandydatów, tę wadę zgłoszenia uznano za nieusuwalną.

PKW ustaliła listę wyborczą kandydatów na prezydenta RP w wyborach zarządzonych na 25 listopada br. Oto ona:

1) **Roman Bartoszcze**, lat 44, wykształcenie zasadnicze za-

DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Słowo Ludu

WYDANIE 1

PISMO CODZIENNE

KIELCE—RADOM SOBOTA — NIEDZIELA, 27—28 PAŹDZIERNIKA 1990 R. NR 251 (12480) CENA 500 ZŁ

Leszek Moczulski w Kielcach

Władzę młodym

Kandydat na prezydenta z ramienia KPN — **Leszek Moczulski**, w ubiegły czwartek, 25 bm., przybył do Kielc na zaproszenie Okręgu Kieleckiego tej organizacji. Spotkanie, zorganizowane w sali gmachu byłej PZPR, rozpoczął słowami:

— Przez 45 lat rządzili nami komuniści, w tym budynku najbardziej właściwe będzie przypomnieć, że nie ma ładu prawnego, moralnego, zwykłego porządku, jeżeli ludzie nie ponoszą odpowiedzialności za swoje poczynania. Cała zasada sprawiedliwości oparta jest na tym, by karać winnych, chronić niewinnych, rekompensować straty moralne i materialne niesłusznie skrzywdzonym. Jeśli nie będzie rozliczenia przeszłości, jeśli ci, którzy dopuszczali się karygodnych czynów, nie zostaną postawieni w stan oskarżenia i osądzeni, nie dziwmy się, że inni pójdą w ich ślady. Nie można karać za przekonania czy przynależność, a jedynie za konkretne przestępstwa. Bez rozliczenia przeszłości nie zbudujemy przyszłości.

— KPN — mówił jej lider — idzie do wyborów prezydenckich, a potem parlamentarnych, z programem domagającym się zasadniczego przełomu w siedmiu kluczowych sprawach. Po pierwsze, wspomnianej na wstępie kwestii odpowiedzialności każde-

DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Już 12 prywatnych aptek

Recepta w kieszeni

Prywatyzacja aptek trwa. W woj. kieleckim, na około 250 tych specjalistycznych społecznie niezbędnych punktów handlowych, w ręce prywatne przeszło już tuzin. Pięć w Kielcach, ponadto w Zagnańsku (historyczna rodzina farmaceutów — Wolscy), Suchedniowie, Chęcinach, Skarżysku, Pińczowie, Bielinach oraz w Stąporkowie (w nowym lokalu).

Zasady prywatyzacji preferują dawnych właścicieli, którzy stracili prawo do swojego mienia decyzją o nacjonalizacji aptek w r. 1951. Oczywistość prawna i moralna, chociaż praktyka udowadnia, że dla wielu, dziś bardzo wiekowych farmaceutów sprzed czterdziestu lat i ich spadkobierców, nie jest to łatwe. Muszą bowiem wykupić zapas leków, meble i urządzenia laboratoryjne, specjalistyczne urządzenia, zakupione przez dotychczasowych użytkowników, czyli „Cefarm", a więc państwo. Koszty idą w dziesiątki, setki milionów złotych.

Warunki wykupu obowiązują wszystkich reflektujących. Dochodzi czynnik kolejny — czynsz. Łatwiej, gdy dawny właściciel apteki prowadził ją we własnym domu. Ale są to przykłady jednostkowe. Olbrzymia większość to pomieszczenia aptek w nowych budynkach spółdzielczych, domach komunalnych. Także w małych miasteczkach, gminach, we wsiach. Jeśli nawet punkt apteczny mieści się w ośrodku zdrowia — to jest on teraz własnością komunalną gminy, która ma prawo „rynkowego" ustalania wysokości czynszu. A jak jest z tą wysokością — przekonujemy się z każdym dniem. Lokale apteczne nie są wyjątkiem. Mogą „iść" na otwarty przetarg, w którym farmaceuci, sprzedający lekarstwa po cenach urzędowych, stoją na z góry przegranych pozycjach w konkurencji np. z amatorami butików, restauracji czy sklepów innych branż.

DOKOŃCZENIE NA STR. 2

„Polonezy" na raty

FSO wprowadziła ratalną sprzedaż „polonezów"; warunkiem kupna samochodu jest wpłacenie pierwszej raty, która wynosi minimum 20 proc. wartości samochodu. Na pozostałą część udzielany jest kredyt, którego spłata może być rozłożona maksymalnie na 23 raty. Stopa oprocentowania takiego kredytu wynosi 4 proc. miesięcznie. Kupujący powinien mieć 2 poręczycieli, a dla zabezpieczenia spłaty należności wraz z odsetkami podpisuje weksel.

Cena „poloneza" z tzw. dodatkowym wyposażeniem, w zależności od koloru lakieru wynosi od 53 do 55 mln zł.

447-25 Dziś pytanie, jutro odpowiedź

● **Mama chce mi przepisać samochód, 3-letniego „malucha". Zupełnie nie wiem, jak się do tego zabrać. Czy są związane z tym jakieś opłaty?** — pyta Jadwiga N. z Kielc.

— Najpierw trzeba odwiedzić kielecki Urząd Skarbowy. Do wymiaru podatku od darowizn przyjmowane są ceny detaliczne (jeśli chodzi o samochody krajowe) po odliczeniu 7 procent zużycia rocznego. W przypadku bliskiego pokrewieństwa właściciela i obdarowanego, kwota wolna od podatku wynosi 16.650 tys. zł. Do zapłacenia pozostaje zatem pięcioprocentowy podatek od różnicy między tą kwotą a ceną samochodu. Ale uwaga: jeśli darowizna pochodzi od obojga rodziców, bądź od jednego, ale na rzecz np. córki i zięcia, kwotę wolną od opodatkowania mnoży się razy dwa.

Wybierając się do urzędu, należy zabrać umowę darowizny sporządzoną we własnym zakresie przez zainteresowanych. Na miejscu trzeba wypełnić druczek zeznania podatkowego.

Pozostaje jeszcze wizyta w Wydziale Komunikacji, gdzie należy złożyć dokument nabycia samochodu, w tym przypadku akt darowizny i aktualny dowód rejestracji z ważnym przeglądem technicznym pojazdu, plus znaczek skarbowy za 5 tys. zł, jako opłatę rejestracyjną. Na dowód trzeba trochę poczekać, nie dłużej jednak, jak zapewniają pracownicy wydziału, niż trzy dni.

(mors)

Zatoka Perska

Scenariusz wojny

LONDYN. Stany Zjednoczone rozpoczną zwycięską wojnę przeciwko Saddamowi Husajnowi w połowie lutego przyszłego roku. Będzie ona trwała co najmniej pół roku i pochłonie do 40 tys. ofiar po stronie USA — taki scenariusz rozwoju wypadków w Zatoce Perskiej nakreślił amerykański admirał Gene Laroque w wywiadzie nadanym w piątek przez BBC.

Admirał Laroque zwrócił uwagę na fakt, że decyzja rządu USA o skierowaniu do Arabii Saudyjskiej dodatkowych 100 tys. żołnierzy amerykańskich zwiększa szanse wybuchu wojny. Jego zdaniem Stany Zjednoczone będą gotowe do zaatakowania Iraku od połowy listopada do pierwszych dni grudnia.

Może rzucili zapałkę, peta...

Tylko dzieci żal

Rozpacz była ogromna. Ksiądz Ewangelii nie mógł czytać, tak mu łzy leciały. Ona, matka winna! — powiedziała wieś. Ale w czym zawiniły dzieci?

Na pogrzeb przyszła cała szkoła. To przecież brat i siostrzyczka Ani. Znali ich wszyscy. Sześcioletnią Iwonkę i czteroletniego Marcina Gizów. Tych, którzy spalili się żywcem w mieszkaniu.

We wsi nie było jeszcze takiej tragedii.

„W miejscowości Bogucin, gmina Garbatka, wybuchł pożar w zabudowaniach Stanisława Ch. W spalonym domu znaleziono zwłoki dzieci..."

— Zobaczyłam ogień — mówi Teofila Stawowa.

Zięć patrzył na film. — Andrzej, pali się! — zawołała. To ona zadzwoniła po straż. Mieszkają przecież naprzeciwko.

— Wiedziałam, że pali się Chyliński — opowiada. — Ale że tam są jej dzieci, nie... Ale już nic więcej pani nie powiem! Plotkami nie będę się zajmować! Spalenia nie daj Panie Boże nikomu... Tylko taka matka...

Woń spalenizny unosi się nad obejściem jeszcze dziś. Wszystko przecież pozostało nienaruszone. Zwęglone resztki domostwa. Niemal dymiące dotąd zgliszcza. O, tu były drzwi. Stąd się zapaliło. O, tu była weranda i sień. Także zasłonka. O, tu był pokój. W nim wersalka, telewizor, lodówka, kredens... Szafa. A ileż rzeczy tkwiło w szafie... W pokoju miał Chyliński wszystko.

O, tu, na progu, leżała Iwonka. Dotąd ją dociągnęła Ania. A tu leżał Marcin. Pewnie chciał wyskoczyć oknem. Nie zdążył.

— Zostałem, jak stoję — mówi Stanisław Chyliński.

Szczupła, ciemno ubrana dziewczyna, kręci się po podwórku. Przy niej malutki chłopiec. Kamil. To najmłodszy. — Ma pani matkę — mówi Stawowa. — Ja już wszystko pani powiedziałam.

— Tak. To były moje dzieci — mówi Danuta Giza.

Ma dwadzieścia sześć lat i do nieszczęścia — czworo

DOKOŃCZENIE NA STR. 3

http://sbc.wbp.kielce.pl

Widziane z Wiejskiej

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

ustawy, dotyczącej tylko i wyłącznie Stoczni Gdańskiej, „tym bardziej, że to Sejm właśnie uznał, że przypadek tego zakładu pracy jest wyjątkowy". Pos. Orzeł (OKP) dziwiąc się uporowi ministra stwierdził: „Gdyby w tej chwili Izba przyjęła projekt rządowy o nieodpłatnym zbyciu akcji S.A. „Stocznia Gdańska", wówczas stoczniowcy wcale tych akcji nie otrzymają. Mogliby je dostać dopiero po upływie 2 lat" (taki jest przepis kodeksu handlowego).

Drugie czytanie poselskiego projektu ma się odbyć za 2 tygodnie, wtedy również Sejm zdecyduje, czy odrzuci rządowe koncepcje.

Wszystko jest możliwe

Takie wrażenie można było odnieść, przysłuchując się ostatnim obradom OKP. Klub ten liczy 254 członków. Skoro więc poprawki do regulaminu przegłosowało 107 osób (przy 8 „przeciw" i 8 wstrzymujących się), to było quorum czy nie. Okazało się, że... było. No, ale w takim rozgardiaszu i tumulcie wszystko było możliwe. I tak OKP, po małej pałacowej rewolucji, rozwiązaniu prezydium, zbierze się 8 listopada, by wybrać nowe prezydium, reprezentatywne dla wszystkich ugrupowań politycznych, obecnych „pod okapem".

Pogodzić romantyzm z racjonalizmem

Długi jest tytuł rządowego projektu ustawy: o dochodach gmin, zasadach subwencjonowania, warunkach zaciągania pożyczek i emisji obligacji oraz o regionalnych izbach obrachunkowych. Projekt ów zaprezentował podsekretarz stanu, Misiąg. Akt prawny wielkiej wagi, tyle bowiem gminy mogą zdziałać, ile mają pieniędzy. A z tym, jak na razie, jest gorzej niż źle. Gminy są zadłużone. Podsekretarz stanu stwierdził, że żaden z systemów obowiązujących w innych krajach nie pasuje u nas. Tam tworzono je przez dziesiątki lat. U nas zaczynamy od początku, tworzymy coś nowego. Proponowane dziś rozwiązania będą musiały być weryfikowane przez praktykę i czas. Chodzi o wzajemne docieranie się administracji rządowej i samorządowej.

Przy okazji wyszły na jaw braki przyjętej wcześniej przez Sejm tzw. ustawy kompetencyjnej. Posłowie krytykowali uchwalone w pośpiechu rozwiązania, krytykowali tworzenie rejonów. Przestrzegali przed dalszym eksperymentowaniem na gminach i samorządach. Pos. ziemi radomskiej, Danuta Grabowska w udokumentowanym wystąpieniu apelowała do posłów, aby w pracach nad tą ustawą starali się pogodzić romantyzm z racjonalizmem, aby byli życzliwi wobec rządowych propozycji.

Senat mówi: nie

Senatorowie 28 głosami (przy 25 przeciw i 12 wstrzymujących się) odrzucili uchwaloną przez Sejm nowelizację ustawy karno-skarbowej. Jak powiedział sen. Nowicki: „Mimo że rozumiem potrzebę podniesienia kwot (kar i grzywien), będę głosował przeciwko. Po prostu nie wierzę w reformowalność socjalizmu i domagam się autentycznego rozpoczęcia reformowania finansów publicznych państwa". Przy okazji podzielił się refleksją, przekazaną przez zdesperowanego wyborcę: „Przypominacie mi państwo (rząd i parlament — przyp. moje) niekiedy zepsutą maszynę parową, cała energia zamiast w ruch, idzie w gwizd".

RYSZARDA KAZIMIERSKA

PS. Mimo wniosku, podpisanego przez blisko 100 posłów, domagającego się wprowadzenia do porządku obrad następnego posiedzenia izby senackiego projektu ustawy o ochronie prawnej życia poczętego, Sejm zdecydował inaczej. Izba chce rozpatrywać tę sprawę „w atmosferze spokoju, w atmosferze normalnej temperatury, a nie gorączki wyborczej". Sejm przyjął nowelizację ustawy o łączności oraz o izbach farmaceutów.

Braun w telewizji

Wczoraj, w przerwie obrad Sejmu, z posłem OKP — Juliuszem Braunem (redaktorem naczelnym kieleckich „24 Godzin") długo rozmawiał reporter „Wiadomości". J. Braun wchodzi w skład 10-osobowego zespołu posłów, powołanego do zbadania licznych skarg i zarzutów stawianych komisji likwidującej majątek RSW. Głośno było o przekazaniu „Sztandaru Młodych" KPN. Po „Życie Warszawy" wyciąga ręce Porozumienie Centrum. Na mityngu przedwyborczym pretendent do Belwederu powiedział wprost, że niektóre gazety i czasopisma zostaną przejęte przez zwycięzcę. Rzecznik pretendenta uzasadniał potem, że demokracja to wola większości, a większość głosowała na tych, którzy wybory wygrali, więc... itd. Braun trafnie zauważył, żeby nie wiem jak włos sprawiedliwości dzielić na czworo, to bezbolesnych rozstrzygnięć nie będzie. Wszędzie, gdzie likwiduje się zakłady będą tacy, którzy stracą.

Ja zaś powiem od siebie tak: środki masowej informacji stają się znowu narzędziami propagandy, a dziennikarze — agitatorami (wczoraj w „Wiadomościach" porannych: „red. Reszczyński został urlopowany z «Wiadomości» w związku z jego udziałem w kampanii prezydenckiej Lecha Wałęsy"). Kierowanie gazetami powierza się politykom, zaś gazety — partiom politycznym.

A półtora roku temu obecny obóz władzy szedł do wyborów z hasłem odpolitycznienia gazet, radia i TV.

BOGUSŁAW MORAWSKI

Odsłonięcie pomnika katyńskiego

Zarząd Okręgu Światowego Związku Żołnierzy AK oraz Związek Sybiraków w Kielcach zapraszają na odsłonięcie i poświęcenie pomnika ku czci Polaków pomordowanych w Kozielsku, Starobielsku i Ostaszkowie, które odbędzie się w niedzielę 28 października br.

Uroczystości na cmentarzu Partyzanckim w Kielcach, gdzie odsłonięty i poświęcony zostanie pomnik katyński oraz odbędzie się apel poległych, poprzedzi zbiórka pocztów sztandarowych oraz oddziałów zwartych na cmentarzu kościoła garnizonowego w Kielcach o godz. 8.45 oraz msza w tym kościele o godz. 9.00, po czym nastąpi przemarsz na cmentarz Partyzancki. Odsłonięcia pomnika dokonają członkowie Rodziny Katyńskiej. **(tam)**

Władzę młodym

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

go za to, co robi. Postulat kolejny dotyczy gruntownego przeobrażenia gospodarki („program Balcerowicza to tylko ostrożna reforma niereformowalnego"); należy zburzyć filary gospodarki totalitarnej i stworzyć całkiem nowy system. Dźwignią napędu gospodarczego jest szybki wzrost dochodów ludności, zwłaszcza wynagrodzeń pracowniczych, bo pieniądze w rękach ludzi stymulują produkcję, a ta wywołuje wzrost zapotrzebowania na pracę. Następna sfera: wieś, stojąca dziś u progu bankructwa; niezbędny jest jej ratunek ekonomiczny, cywilizacyjny, kulturowy. Dalej — ochrona środowiska i poziom zdrowotny ludności, obniżający się katastrofalnie; zacząć należy od zamknięcia 40 największych „trucicieli". Polityka zagraniczna: równie realne jest zagrożenie ze Wschodu, jak i Zachodu, musimy dążyć do tego, by między tymi blokami zbudować wspólnotę niezależnych państw. Wreszcie, problem zasadniczy: radykalna zmiana państwa, powrót po latach PRL-owskiego zniewolenia do prawdziwej niepodległości, której ucieleśnieniem była II Rzeczpospolita z jej Konstytucją.

— Muszą znaleźć się w Polsce siły, które dokonają przełomu. Im szybciej, tym lepiej, a potem wysiłkiem długich lat budować będą ją na nowo. Mogą podjąć się tego tylko ludzie młodzi, pod warunkiem, że uzyskają możliwość decydowania. Im trzeba oddać władzę, nie obawiając się braku doświadczenia, bo co zrobili z krajem ci doświadczeni, którzy dotąd nim rządzili?

PO tym wstępie nastąpiła seria pytań. Dotyczyły najrozmaitszych zagadnień. Pytano m.in.: w jaki sposób KPN przyczyni się do przeprowadzenia prawdziwie demokratycznych wyborów? Jak długo jeszcze wojska radzieckie i pomniki „wyzwolicieli" obecne będą na naszych ziemiach? Ile osób z rodziny L. Moczulskiego należy do czołówki KPN? Czy w tej partii jest miejsce dla kogoś „o kędzierzawych włosach i wydatnym nosie"? Czy ład prawny można budować poprzez happeningi, okupację budynków, jak to czyni KPN?

Odpowiedzi: im więcej w tych wyborach padnie głosów na mnie, tym bliższe będą wybory naprawdę wolne; pomniki powinny zniknąć, bo stawiano je nielegalnie; sądzę, że obowiązkiem każdego prezydenta będzie doprowadzenie do tego, by w trzy miesiące po objęciu urzędu, w Polsce nie było ani jednego żołnierza radzieckiego; w kierownictwie KPN jest Krzysztof Król, który był w nim jeszcze zanim ożenił się z moją córką; KPN nie jest partią nacjonalistyczną ani antysemicką; okupacją budynków b. PZPR przyspieszyliśmy jej rozkład.

Pytano o aferę ze „Sztandarem Młodych" (odp.: „gazetę tę kupujemy na przetargu, mamy prawo do własnego organu, by móc rozmawiać ze społeczeństwem"), o stosunek do zobowiązań podejmowanych przez PRL w ciągu 45 lat („większość będzie można uznać i potwierdzić, w niektórych przypadkach należy na nowo z wierzycielami ustalić warunki spłaty"), o koncepcję prezydentury („powinien skupiać silną władzę wykonawczą"), o kwestię rozliczeń („trzeba zacząć od góry i od głównych afer"), o niebezpieczeństwo inflacji związane ze wzrostem wynagrodzeń („to nie pieniądze obywateli nakręcają inflację, ale często bezproduktywne wydatki państwa").

W sali zgromadziło się około 200 osób,: przeważali ludzie w starszym wieku i młodzi, „średniacy" byli w mniejszości. **(dak)**

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

wodowe, rolnik prowadzący własne gospodarstwo rolne, zamieszkały w Sławęcinie, gm. Inowrocław, członek Polskiego Stronnictwa Ludowego i Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego Rolników Indywidualnych „Solidarność".

2) Włodzimierz Cimoszewicz, lat 40, wykształcenie wyższe prawnicze, prawnik, prowadzący własne gospodarstwo rolne, zamieszkały w Kalinówce Kościelnej, woj. białostockie.

6 kandydatów do Belwederu

3) Tadeusz Mazowiecki, lat 63, wykształcenie wyższe prawnicze, prawnik, prezes Rady Ministrów, zamieszkały w Warszawie.

4) Leszek Robert Moczulski, lat 60, wykształcenie wyższe, historyk, zamieszkały w Warszawie, członek Konfederacji Polski Niepodległej.

5) Stanisław Tymiński lat 42, wykształcenie średnie, elektronik, dyrektor Transduction ITD. Mississauga, zamieszkały w Toronto, Kanada.

6) Lech Wałęsa, lat 47, wykształcenie zasadnicze zawodowe, elektryk, zatrudniony w Stoczni Gdańskiej S. A., zamieszkały w Gdańsku, członek Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność".

Recepta w kieszeni

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

W tej sytuacji nad większością aptek zawisła realna groźba likwidacji. Tym większa, że obowiązujące zasady prywatyzacji, słusznie zresztą, zakładają, że koncesję na prowadzenie prywatnej apteki może uzyskać tylko doświadczony magister farmacji. Ponadto obowiązują rygory metrażowe — apteka leków gotowych musi mieć 70—80 metrów kwadratowych powierzchni, zaś z tzw. recepturą (mogąca robić lekarstwa na zamówienie) 100—120 m kw. Przyjmując więc minimalne stawki czynszu — 10 tys. zł za metr, miesięczna opłata, tylko za lokal, przekracza milion złotych. A gdzie energia, woda, eksploatacja, gaz, telefon? Koszty łatwo obliczyć, przy zastrzeżeniu, że stawka wyjściowa opłat jest w dzisiejszych warunkach absolutnie idealistyczna.

Takie są realia. Oczywiste, że tworzą one określoną sytuację społeczną w środowisku farmaceutów, grożą nieobliczalnymi skutkami społecznymi. Istnieje bliskie niebezpieczeństwo, że większość aptek regionu (40 z nich już dziś jest nierentownych) po prostu przestanie istnieć. Groźba tym większa, że pokaźna ich liczba, to tzw. punkty apteczne w mniejszych miejscowościach, prowadzone przez techników farmacji, przestrzennie nie spełniających warunków wymaganych przy prywatyzacji (mają 30—50 m kw.). W tej sytuacji zrozumiały jest niepokój wśród farmaceutów. To, w istocie rzeczy, nieliczne przecież grono fachowców wysokiej klasy opanował lęk o podstawy egzystencji.

Mając na względzie te uwarunkowania Komisja Zdrowia Sejmiku Wojewódzkiego w Kielcach podjęła próbę znalezienia formuły najracjonalniejszego rozwiązania problemu.

Konstatacje, nie są, niestety, zbyt optymistyczne. Procesu prywatyzacji zatrzymać się nie da. Z oczywistych względów nie ma takiej potrzeby. „Cefarm" złożył jednak zapewnienie, że postara się, poza hurtem, utrzymać co najmniej kilkanaście aptek na umownych warunkach „sklepów firmowych". Zapewnia też, że dla magistrów farmacji pracy nie zabraknie, chociaż zajdzie ewentualność zmian miejsca zatrudnienia. Zwrócono się do banków o możliwość preferencyjnego kredytowania dla ludzi lub zespołów wyrażających wolę przejęcia w prywatne ręce swego warsztatu pracy. Komisja Zdrowia Sejmiku Wojewódzkiego wystąpiła też do władz miejskich w Kielcach z wnioskiem o dofinansowanie egzystencji trzech dużych aptek, niezbędnych ze społecznych względów dla mieszkańców miasta.

Ale wniosek generalny może być jeden — główna decyzja w rękach samorządów miast i gmin, które są władne decydować o wysokości czynszów w budynkach komunalnych, zachować ekonomiczny rozum przy ustalaniu opłat za lokale dla instytucji pierwszej potrzeby. To samo dotyczy samorządów spółdzielni mieszkaniowych, oraz sumień „kamieniczników" i innych właścicieli aptecznych lokali. Z nadzieją, że recepta na najprostszy lek nie będzie zależeć od kieszeniowych apetytów właścicieli lokali.

I jeszcze jedno. Prywatyzacja aptek organizowana jest według ustawy o przedsiębiorstwach państwowych z roku 1988. Są uzasadnione wątpliwości jak fakt ten ma się do najnowszych, w tym zakresie, przepisów prawa. Sejmik Wojewódzki wystąpił do ministra Waldemara Kuczyńskiego, o jasną interpretację w tej tak ważkiej kwestii. Sądzimy, że odpowiedź będzie szybka i wyczerpująca.

WŁADYSŁAW GRABKA

Twój horoskop

Kto się urodził 27 października, ma umysł przenikliwy, a sztuki piękne wywierają nań wielki wpływ. Kobiety miewają męskie charaktery. Lubią kierować.

Urodzeni 28 października ulegają silnym namiętnościom. Nie powinni trocić siły uganiając za ekscentrycznymi planami życiowymi. (Wg J. Starży-Dzierżbickiego)

http://sbc.wbp.kielce.pl

Rozmowa z rzecznikiem krajowym Forum Prawicy Demokratycznej — KAZIMIERZEM MICHAŁEM UJAZDOWSKIM

Umiarkowany liberalizm

„Słowo Ludu": — Czy Kielce są pierwszym miastem, które odwiedza pan w charakterze rzecznika krajowego Forum Prawicy Demokratycznej?

Kazimierz Michał Ujazdowski: — Nie, nie są pierwszym miastem. Byłem na spotkaniach w Warszawie, w Łodzi, na Śląsku, odbyłem także jedno spotkanie poświęcone tematyce FPD w Końskich.

— Forum powstało w czerwcu br. Czy ugrupowanie to może już mówić o osiągnięciach?

— Trzy tygodnie temu na konferencji prasowej opublikowane zostały trzy teksty programowe, dotyczące ustroju politycznego, spraw gospodarczych i polityki zagranicznej. Naszym sukcesem w moim przekonaniu jest — poza sprawami programowymi — współorganizowanie kampanii wyborczej Tadeusza Mazowieckiego w zespole politycznym Krajowego Komitetu Wyborczego. Na zasadzie parytetu w tym komitecie funkcjonuje grupa osób związana z FPD i ROAD. Od paru tygodni prowadzimy działalność, zmierzającą do rozbudowania struktur forum w skali lokalnej. Ważnym wydarzeniem będzie zjazd katowicki 3 listopada br., na którym zostaną zatwierdzone tezy programowe oraz przyjęty statut. Sądzimy, że uda nam się stworzyć ugrupowanie o takiej sile, która gwarantuje samodzielną rolę polityczną.

— Forum dąży więc do tego, by zostać partią polityczną?

— Nie wiem, czy taka będzie nazwa.

— A status?

— Forum chce brać udział w wyborach prezydenckich i parlamentarnych, czyli chce uczestniczyć w strukturach władzy, opracowywać programy. Oczywiście, jest to organizacja stricte polityczna, o takich aspiracjach.

— W Polsce istnieje klika ugrupowań prawicowych. Czym różni się forum od Porozumienia Centrum, Unii Polityki Realnej czy Zjednoczenia Chrześcijańsko-Narodowego?

— Porozumienie Centrum nie jest w naszym przekonaniu ugrupowaniem, o którym można z całą pewnością powiedzieć, że jest prawicowe. Nie składa się z ludzi o wyłącznie solidarnościowych biografiach, są w nim ludzie o biografiach socjaldemokratycznych, przykładem Józef Orzeł. Na pewno różni nas i to, że ludzie współtworzący FPD — Tadeusz Syryjczyk, Aleksander Hall, Tomasz Wołek, Henryk Woźniakowski, od wielu lat prowadzili działalność polityczną jako prawica. Nie jesteśmy prawicą „za pięć dwunasta". Natomiast UPR w przeciwieństwie do nas jest partią skrajnie liberalną, podobnie Kongres Liberalno-Demokratyczny jest partią ideowo określającą się jako liberalna. Nasz liberalizm jest znacznie bardziej umiarkowany. Dotyczy sfer gospodarczych, spraw społecznych, bardzo ważne miejsce w naszym myśleniu zajmują wartości chrześcijańskie, aczkolwiek nie rozumiane w sposób doktrynerski. Operujemy również kategorią interesu narodowego, ale bez nacjonalizmu. W forum jest miejsce zarazem dla umiarkowanych liberałów, konserwatystów, jak i ludzi o tendencji umiarkowanie chrześcijańsko-narodowej. Formuła kongresu i ZChN jest w stosunku do nas formułą zamkniętą. My chcemy być centroprawicą.

— W jaki sposób FPD włączyło się do kampanii wyborczej premiera?

— Przede wszystkim w ten sposób, że współtworzymy Komitet Wyborczy Mazowieckiego, a także wiele lokalnych komitetów. Kielce nie są jedynym przykładem, można wymienić Kraków, Poznań, Łódź, Warszawę, Szczecin. Opracowujemy również warstwę programową kampanii naszego kandydata.

— Na czas kampanii wyborczej FPD tworzy sojusz z ROAD. A jakie plany ma forum po wyborach?

— Proponuję, żebyśmy się umówili na rozmowę po 25 listopada. Teraz jest za wcześnie, by mówić o planach sojuszniczych. Nie chciałbym tego ani potwierdzać, ani wykluczać, natomiast jedno jest pewne — będziemy szli do wyborów.

— Część czytelników, ze względu na zbieżność imion i nazwisk, może mylić pana z pańskim ojcem, który jest posłem. Proszę więc na zakończenie powiedzieć kilka słów o sobie.

— Działalność polityczną rozpocząłem w Kielcach z końcem 1981 roku. Ta działalność skończyła się aresztowaniem i wyrokiem. Było to dla mnie ważne doświadczenie. Potem wyjechałem na studia do Łodzi, gdzie związałem się ze środowiskiem Młodej Polski, której liderem był Aleksander Hall. Pisałem do, wówczas nielegalnej, „Polityki Polskiej", teraz jestem redaktorem już legalnego miesięcznika o tej nazwie. W roku 1989 Aleksander Hall, jako minister, zaproponował mi stanowisko doradcy, co spowodowało, że kolejny raz zmieniłem miejsce zamieszkania. Obecnie mieszkam w Warszawie, ale zastanawiam się, gdzie będę mieszkał w przyszłości. Niewykluczone, że kiedyś własne losy zwiążę z miejscem mojego urodzenia.

— A ile ma pan lat?

— Dwadzieścia sześć.

— No to mnie pan zaskoczył. Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał
GRZEGORZ KOZERA

Plastyka

Rzeźbiąc

Niechaj ta refleksja z ekspozycji rzeźby prof. Olgierda Truszyńskiego w Galerii BWA „Piwnice" w Kielcach nosi ten tytuł w nawiązaniu do językowej formy, jaką często posługuje się artysta w nadawaniu tytułów swoim dziełom. W galerii jest więc „Kobieton pełzający", „Brązowy stojąc", ale i po prostu „Zwisając", „Strasząc", „Leżąc". Dobrze, że ta twórczość kłócąca się z potocznym wyobrażeniem o sztuce rzeźby znalazła się w Kielcach; dawnośmy nie oglądali ekspozycji rzeźby, dobrze, że trafił do nas klasyk obecny w podręcznikach, prowokujący swoją twórczością, może nawet bulwersujący, albowiem każący wierzyć, iż można uprawiać sztukę rzeźbiarską bez pomocy dłuta, wystarczą narzędzia stolarskie.

Artysta swoją twórczością wprowadza widza w nowe pojęcie rzeźby, rzeźby otwartej, anektującej przestrzeń, nie mającej nie właściwie wspólnego z jej tradycyjną bryłowatością, nadto wbrew ugruntowanej w sztuce rzeźbiarskiej zasadzie poszanowania naturalnej faktury materiału — swoje dzieła po prostu maluje stawiając czoło stereotypom, nie będącym przecież żadnym prawem na gruncie twórczej aktywności profesora.

Artysta, rocznik 1931, pokazał prace z różnych cykli, powstałe w ostatnim dziesięcioleciu. Chętnie wyraża się za pośrednictwem różnego tworzywa — wiele tworzy w kamionce, lubi brąz, ale chyba drewno stanowi ulubiony budulec owych kompozycji, które jakże często przyjmują formę „bram", „przejść" starannie ugeometryzowanych i wzniesionych z pomocą fachowców, posługujących się tartaczną piłą, strugiem, ciesielską techniką łączenia elementów konstrukcyjnych.

Warto wstąpić do galerii, by zwiedzić dziwny, osaczający różnymi znaczeniami, drażniący i niepokojący świat, który jakże trudno opowiedzieć, choć łatwo przeżyć, a to właśnie charakteryzuje zjawisko zwane autentyczną sztuką.

JERZY DANIEL

Miechowskie migawki

● *Prezydent wojewódzkiego Torunia bacząc na trudną sytuację gospodarczą kraju, zgodził się na 3 mln zł poborów miesięcznie podczas gdy burmistrz miasta i gminy Miechów zaakceptował 3 mln. 700 tys. zł.*

— Dlaczego? — pytają obywatele radnych.

— Na wsi życie jest droższe.

● *Od kiedy wprowadzono opłaty za parkowanie pojazdów na parkingu w obrębie pomnika Powstańców Styczniowych 1863 Roku, pobliskimi ulicami nie da się ani przejść, ani przejechać. Szczególnie w dni targowe oraz niedziele i święta. Deklarowane wcześniej działania prewencyjne policjantów rozpłynęły się w jesiennej mgle.*

Oni parkują na ul. Sienkiewicza.

● *Okazuje się, że plac targowy obok kawiarni „Bajka" przygotowany z myślą o wszystkich, którzy mają cokolwiek do sprzedania, został usytuowany na prywatnych działkach. Adaptacja skweru dla potrzeb handlu kosztowała — bagatela — ponad 30 mln zł. Teraz prawowici właściciele działki odbierają a handel ma być przeniesiony w inne miejsce. Może zanim wyda się kolejne miejsce należałoby posiedzieć w Biurze Notarialnym?* *(z.woj.)*

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

dzieci. Mąż pracuje w „Betonstalu" w Świerżach. Od paru lat mieszkają tutaj, obok Chylińskiego, na „lokatorsyn".

— Najpierw płaciłam po trzy tysiące, potem po dwadzieścia, a teraz każe mi płacić już trzydzieści tysięcy! — żali się Gizowa.

Tylko dzieci żal...

Co wydarzyło się tragicznego wieczoru, 13 października br.?

— Mnie nie było w domu — zaznacza Stanisław Chyliński. — Przyjechał brat żony nieboszczki z ziemniakami i zbożem. Poszliśmy do siostry, pięć mieszkań dalej. Danusi zostawiłem dom do dyspozycji... Często jej pomagałem w ten sposób. Ona w tym letniaku nie ma nic. Przybiegłem, kiedy usłyszałem, że się pali.

— Poszłam do domu Chylińskiego upiec ciasto — opowiada Gizowa. — Wzięłam z sobą wszystkie dzieci. Zagniotłam ciasto, taką zwykłą babkę... Włączyłam prodiż...

Z relacji Gizowej wynika, że wtedy właśnie zajrzeli do chałupy dwaj mieszkańcy Bogucina — Miękus i Orzechowski. Jej zdaniem, chcieli się napić z Chylińskim. Nie zastali gospodarza, więc jednemu z nich dała trochę zupy. Był wieczór. — I nagle mały położył rączkę na prodiżu — opowiada Gizowa. — Boleśnie się sparzył... Chwyciłam go za drugą rączkę i wybiegłam do sąsiadki szukać lekarstwa... Tamte dzieci zostały same. Jak byłam poza domem Chylińskiego wybuchł pożar. Pewnie, jak któryś z nich wychodził, Miękus albo ten drugi, rzucili zapałkę, albo peta... Sucho było, więc zajęło się wszystko inne...

Kiedy przybiegła, chałupa stała w ogniu. Wrzeszczała: ratujcie dzieci...!

— Tak się stało, jak się miało stać — wzdycha Chyliński.

— Co ona winna, ta dziewczyna... Co będzie dalej ze mną?... Nie wiem. Nie zostało mi nic... Tak, mam dwie córki. Jedna w Skarżysku, druga w Paryżu... Do żadnej z nich nie pójdę.

Oglądam mieszkanie Gizów. Prawie pusty, wyziębły pokój. Rozwalająca się szafa. Dwie wersalki... I to już wszystko. — Pani pracuje? — pytam. — Nie.

Zaraz, jak się tylko pobrali, mieszkali u matki w Zagórach. Ale tam nie było życia. Więc przyszli tutaj, do letniego domu Maciaszkowej. Mąż jest bardzo niedobry. Pije. Awanturuje się. Grozi.

Na wsi potwierdzają. Rodzina bardzo skłócona. Była już w sądzie sprawa rozwodowa. Ale wieś jest oburzona wyłącznie na Gizową. — To sobie gacha znalazła! — słyszę. — Po co do tego Chylińskiego wciąż latała?! I dolatała się! I dziwi się pani, że mąż jak wróci, bije?! I nie wyliczą Gizowej tylko Chylińskiego. O, pani, jeszcze przedtem... Ale ona przecież jest niespełna rozumu — podkreśla wieś. — Pani ją przecież widziała. Ona nawet nie wie, skąd pani przyjechała i po co...

— Mamy z tą rodziną ciężki orzech do zgryzienia — przyznaje Dorota Darda, pracownik socjalny z Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej w Garbatce. — Ta dziewczyna rzeczywiście kiedyś się leczyła. Potem przestała. Od dawna są naszymi podopiecznymi. Tylko im bardzo trudno pomagać. Rzeczy, które dajemy jej, lub dzieciom, krążą potem po całej wsi... Po prostu je sprzedaje. To samo robi z żywnością. Teraz również otrzymała od nas zapomogę. Boję się, że nie wyda jej na potrzeby dzieci...

— Co mogę, to jej daję — mówi Józefa Langowa, siostra Chylińskiego. — Ile dostałaś kompotów, ile ogórków, co? Powiedz Danusia... Pani widzi przecież, co to jest... Bieda.

— Kara boska. Kara boska — mówi wieś. — Taka w ogóle nie powinna mieć dzieci. I to sam Pan Bóg pokarał ją tym pożarem. Tylko dzieci żal.

BARBARA KOŚ

Znowu
wypadek na torach

Na stacji PKP w Ludyni, gm. Włoszczowa, 25 bm. o godz. 12.20, lokomotywa elektryczna pociągu towarowego na rozjeździe spadła z szyn, uszkadzając tory na długości 60 metrów. Została zerwana trakcja elektryczna i złamany słup stalowy. Wagony pociągu pozostały na szynach. Przerwa w ruchu na trasie Częstochowa — Kielce trwała 18 godzin, wstępne straty wynoszą ok. 5 mln zł. Ofiar w ludziach nie było. Przyczynę zdarzenia ustala komisja PKP.

(dak)

http://sbc.wbp.kielce.pl

„Nie traktujcie wszystkiego całkiem serio"

Tłumy „waliły" już na kilka godzin przed spotkaniem. Gwizdy i owacyjne brawa witały bohatera wieczoru — JERZEGO URBANA. Rozpoczęło się spotkanie ze studentami Uniwersytetu Warszawskiego.

Urban show!

O „ALFABECIE"

— Książka napisana w ciągu czterech tygodni i wydana w ciągu miesiąca i tygodnia. Pomysł był nie mój — zamówienie wydawcy. Wybrałem formułę luźnych skojarzeń opartych na moich kontaktach z tymi osobami. Okazało się, że piszę książkę w dużej mierze o sobie i jest t. coś zastępczego w stosunku do wspomnień, na które wydawcy też mieli duży apetyt. Sylwetki różnych osób dały mi okazję nie tylko do poplotkowania, lecz także do wyrażenia uwag politycznych, wyjaśnienia swoich poglądów i ich złożonej ewolucji. W tej chwili 500 tys. egzemplarzy już się rozeszło, następne 100 tys. jest drukowane. Wydawca czeka na procesy; gotów był nawet po cichu płacić, by ktoś wytoczył sprawę.

● Czy książka jest rodzajem zemsty na tych, którzy panu docinali i szykanowali?

— Nie, bo tych osób, które mnie szykanowały, w zasadzie w książce nie ma. Te osoby, którymi brutalnie poniewieram, nic złego mi nie uczyniły. Wykonuję świństwa bezinteresownie. Moralnie się zaasekurowałem; zacząłem od siebie i chciałem tym samym powiedzieć czytelnikom: nie traktujcie wszystkiego całkiem serio.

● Co pan sądzi na temat ciszy wokół pańskiej książki w telewizji?

— Telewizja, jak każda redakcja ma możliwość wyboru książek, którymi chce się interesować. (...) „Teleexpress" pokazał tę książkę i autora na rynku Starego Miasta; nie można oczekiwać zbyt wiele. W końcu to nie jest „Pan Tadeusz", ani nic, co by mianowało do Nagrody Nobla. Zresztą, w „naszych" czasach też tak było, że „nasi" autorzy korzystali z pewnych faworów w telewizji, a autorzy z drugiej strony barykady raczej byli przemilczani. W takich sprawach nigdy się nic nie zmienia i nic się w sposób zasadniczy nie zmieniło.

● Czy to prawda, że Wałęsa zadzwonił do pana z prośbą o książkę z autografem?

— Nie, lecz na jakimś spotkaniu publicznym, gdy go zapytano o „Alfabet" powiedział, że go nie czytał, ale ma nadzieję, że dostanie go z dedykacją i ironizował, że ja mam wielkie zasługi dla rozbicia komunizmu itd. Natychmiast wysłałem mu książkę, w której napisałem dedykację, że jestem chyba najbardziej szczery z jego wrogów i że jak będzie ze mnie publicznie kpił, to ja go... publicznie poprę.

O SOBIE

● Czy miał pan kiedyś robione badania psychiatryczne i z jakim wynikiem?

— Dwukrotnie zetknąłem się z badaniami psychiatrycznymi. Jedne były niezupełnie psychiatryczne, bo badał mnie psycholog i zrobił mi test na inteligencję. Mogę panią ucieszyć, ponieważ byłem bardzo bliski debilizmu.

● Czy rzeczywiście jest pan zwolennikiem picia alkoholu w czasie wolnym?

— Jestem wielkim zwolennikiem picia alkoholu, ale słabym konsumentem. Jestem półimpotentem alkoholowym. Bardzo chcę i dużo o tym gadam, a mało mogę. To znaczy, ja się tak strasznie nie upijam, jak dużo wypiję, ale mam takiego kaca, że się nie opłaca.

● Czy jest pan ateistą?

— Oczywiście.

● Największy błąd w pana życiu?

— Błąd w moim życiu... Widzi pan, jak ja od razu nie potrafię powiedzieć, to znaczy, że tak bardzo nie błądziłem.

● A czemu nie kandyduje pan na prezydenta?

— Ponieważ bym nie był wybrany. Gdybym tylko miał szansę z pewnością bym kandydował.

● Najlepszy przyjaciel?

— Mieczysław Rakowski.

O PREZYDENTURZE

● Co pan sądzi o kandydaturze Lecha Wałęsy na prezydenta?

— Myślę, że to będzie wielkie nieszczęście dla Polski. Być może większym nieszczęściem będzie, gdy Wałęsa zostanie szefem opozycji, ponieważ jego możliwości destabilizacji sytuacji będą większe, niż gdy będzie spętany prezydenturą.

● Do członków jakiej partii się pan zalicza?

— SdRP.

● Czy to znaczy, że będzie pan głosował na Cimoszewicza?

— Oczywiście, tak.

● Jak ocenia pan jego szanse w wyborach prezydenckich i SdRP w wyborach parlamentarnych?

— Na 2-3 proc. głosów, myślę, że Cimoszewicz może liczyć. W wyborach parlamentarnych, jeśli będą to wybory proporcjonalne, 7-8 procent, jeśli będą wybory nieproporcjonalne — 0 procent.

O RZĄDZIE

● Jaki jest pana stosunek do rządu Mazowieckiego. Najlepsi i najgorsi — pana zdaniem — ministrowie?

— Najlepszym i najważniejszym ministrem jest wicepremier Balcerowicz, który wzbudza mój podziw, aczkolwiek nie wzbudza mojego podziwu cała jego polityka. Jestem generalnie za linią Balcerowicza, uważam tylko, że on coś źle wymierzył i wepchnął Polskę w recesję strukturalną. Natomiast jako polityk to Kuroń jest w w rządzie największą postacią, która została wtłoczona w niesprzyjający mu, wręcz paskudny resort. (...)

Najgorszych ministrów jest tak wielu..., ale wymieniłbym Izabellę Cywińską, która się wybitnie wyróżnia, Aleksandra Bentkowskiego... Uważam także za fatalnego ministra, ministra spraw zagranicznych Skubiszewskiego; między innymi ze względu na to, że poprowadził on fatalną politykę wobec Związku Radzieckiego (...)

● Co by pan poradził pani Niezabitowskiej, żeby jej konferencje prasowe były chociaż w połowie tak dobre jak pana?

— Bardzo mi pan pochlebia, ale ja nie mógłbym jej wiele poradzić. Dlatego, po prostu, że ja prowadziłem konferencje w innych czasach i spełniały one inną rolę. Mianowicie, mnie atakowali dziennikarze zachodni, tworzyło to rodzaj meczu. Jej nikt nie atakuje, więc emocji ona wywołać nie jest w stanie. Musiałaby mówić strasznie prowokacyjne rzeczy. (...) A jeśli idzie o samą technikę pracy, sposób odpowiadania itd., to ja nie znam jej konferencji. Przekaz telewizyjny ujmuje głównie to, co czyta z kartki, co przygotowała, natomiast „żywych" dialogów z dziennikarzami ja nie znam i nie jestem w stanie oceniać i udzielać rad.

O PARLAMENCIE I PARTIACH

● Co sądzi pan o zakazie przerywania ciąży?

— Uważam to za skandaliczne nadużycie władzy (gromkie brawa) przez rozpasanych klerykałów.

● Czy parlament dwuizbowy to gadulstwo?

— No pewno, że gadulstwo. To jeden z okropnych pomysłów naszej grupy reformatorskiej. To wcale nie opozycja wymyśliła dla siebie Senat: to myśmy wymyślili...

— ROAD — obcy ideowo, po stokroć bliższy niż Porozumienie Centrum.

— Nie mają mojej sympatii: KPN, „Solidarność Walcząca", „Solidarność 80" i wszystkie ugrupowania, które w nazwie mają przymiotniki: chrześcijański i narodowy.

O STANIE WOJENNYM

● Jedyną osobą, której pan nie skrytykował w „Alfabecie" jest generał Jaruzelski. Co sądzi pan o stanie wojennym?

— Osób, których nie skrytykowałem w książce jest bardzo wiele; myślę, że blisko połowy. Moja adoracja wobec generała Jaruzelskiego jest rzeczywiście szczególna. Uważam stan wojenny za jego bardzo odważną i zbawienną dla dalszego rozwoju wypadków w Polsce, decyzję. Było to najlepsze, najtrafniejsze i niezbędne wyjście; także kiedy patrzy się na to z dzisiejszej perspektywy. Po prostu nie byłoby roku 1989 bez stanu wojennego. Generał Jaruzelski to sam dzisiaj określa jako czyściec, przez który trzeba było przejść, żeby nie wejść do piekła. (...)

Notowali
GRZEGORZ SAJÓR
KRZYSZTOF TADEJ

rys. A. Hogała

Biskupi podarek

Kraińskim traktem przemykała carozza — to ostatni krzyk mody dla bardzo bogatych panów przybyły z południowych krajów. Jej zewnętrzne ściany od blasku słońca krwawiły purpurą i oślepiały błyskami złotych guzów. Przez pozłacane szprychy kół filuternie przesypywał się piasek. Okna były szczelnie zasłonięte szybami. Na wysokim koźle pysznił się woźnica w bogatej liberii. To samo czyniło dwóch pachołków usytuowanych z tyłu w kielni. Czwórka karych koni dziarsko kłusowała po piaszczystej drodze wzbijając tumany kurzu. Pewnie przewielebny biskup Zadzik objeżdżał duchowne włości szeroko rozrzucone po świętokrzyskiej krainie.

Kakus nie zastanawiał się. Skoczył dziarsko. Bez wysiłku zatrzymał karetę chwytając ją za tylne koła. Na jego widok czmychnęli w krzaki przerażeni pachołkowie. Został sam z karetą i... Jej drzwi były zatrzaśnięte. Uderzył delikatnie, jakby pukał do konfesjonału. Walnął pięścią. Drzwi, mimo złoceń i żelaznych spojeń, wpadły do środka... W karecie, wciśnięta w pluszowe obicia, siedziała białogłowa. Oczy wstydliwie trzepoczące, usta wiśniowe, lica bardziej niż rumiane, na wydatnie falujących piersiach długi złoty warkocz. Cuda! Czyżby biskup ofiarował Kakusowi w podarku swoją siostrzenicę Katarzynę chcąc ratować siebie? A może dzięki sprawkom łysogórskich czarownic sam się w nią zamienił? Jaka różnica? Grunt, że białogłowa. Z wrażenia pierwszy raz padł okrutny zbój na kolana przed cudownym kwieciem, biskupim podarkiem, i nie miał zamiaru kiedykolwiek występować o rozwód, rezygnować z uroczej i młodej baby...

ROST.

Kino w domu

„Czerwony Październik"

Zmiany zachodzące w naszym kraju, a także likwidacja cenzury, spowodowały otwarcie granic dla literatury tzw. drugiego obiegu. Możemy teraz legalnie kupować i czytać książki do niedawna zakazane, a wśród nich niektóre rzeczywiście wartościowe. To samo dotyczy filmów. Po ich obejrzeniu zastanawiamy się często, dlaczego przez tyle lat stanowiły dla nas owoc zakazany. O przygodach superagenta „007", czyli słynnego Bonda krążyły legendy, tymczasem okazuje się, że słynny „007" co najwyżej współzawodniczy (jako przedstawiciel brytyjskiego kontrwywiadu) z agentem radzieckiego KGB, np. w zdemaskowaniu jakiegoś dewianta marzącego o zagładzie kuli ziemskiej. Na dodatek agent KGB w stopniu majora, okazywał się zwykle dziewczyną niezwykle atrakcyjną i godną rozlicznych zabiegów Rogera Moora.

Nie inaczej było z „Doktorem Żiwago", który zresztą w amerykańskim wydaniu okazał się ckliwym melodramatem. „Gulag" był cokolwiek bardziej dramatyczny, ale musiał mieć szczęśliwe zakończenie, bohaterowi powiodła się ucieczka z dalekiej Syberii (??)

Filmowa opowieść o pościgu supernowoczesnej radzieckiej łodzi podwodnej o nazwie „Czerwony Październik" jest już bardziej prawdopodobna. Jej dowódca, Litwin z pochodzenia, wychowawca całej generacji dowódców atomowych łodzi podwodnych, oczywiście radzieckich, postanawia opuścić wraz ze swą supernowoczesną łodzią, o nieznanym (nawet Amerykanom) sposobie przenoszenia napędu, Kraj Rad. Ściga go cała flotylla radzieckich okrętów podwodnych, co wywołuje niepokój w USA, oraz doborowe jednostki podwodne US Navy. Oglądamy supertechnikę o jakiej nam się nie śniło. Czym się ta ucieczka i pogoń zakończy?

WIESŁAW BARAŃSKI

Hity książkowe

RADOM

Księgarnia „Tramp", ul. Traugutta 46.

1. **Robert Ludlum:** „Transakcja Rhienemanna", Amber, cena 15.500 zł; liczba egzemplarzy 2000 — sprzedano 2000.
2. **Jerzy Urban:** „Alfabet Urbana", BGW, cena 20.000 zł; 1000—1000.
3. **Karol May:** „Karawana niewolników", Foox, cena 17.000 zł; 500—500.
4. **Steve Shagan:** „Słupy ognia", GiG, cena 14.500 zł; 500—500.
5. **Helena Mniszek:** „Panicz", Tesco, cena 12.000 zł; 500—500.

JĘDRZEJÓW

Księgarnia nr 74, ul. Krasickiego 1.

1. **Witold Gawdzik:** „Ortografia i gramatyka na wesoło", PAX, cena 27.000 zł; liczba egzemplarzy 150 — sprzedano 100.
2. **Jerzy Urban:** „Alfabet Urbana", BGW, cena 20.000 zł; 60—60.
3. **Helena Kruk:** „Wybór literatury do zabaw i zajęć w przedszkolu", Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, cena 24.000 zł; 50—50.
4. **Sergiusz Piasecki:** „Człowiek przemieniony w wilka. Dla honoru organizacji", Wydawnictwo Dolnośląskie, cena 22.000 zł; 40—35.
5. „**Leksykon roślin leczniczych**", Wydawnictwo Rolnicze i Leśne, cena 130.000 zł; 20—20.

(gk)

http://sbc.wbp.kielce.pl

To nie Grobelny...

Rozmowa z JANUSZEM MACKOWSKIM, dyrektorem Banku PKO w Kielcach

— Dlaczego w tym roku nigdzie nie ma transparentów, plakatów, spektakularnych akcji obwieszczających, że październik jest miesiącem oszczędzania?

— Bo przestaliśmy inaugurować, obchodzić, świętować oszczędzanie w październiku; a robimy wszystko przez cały rok, by opłacało się odkładać pieniądze na książeczki PKO, żeby klienci czuli się dobrze załatwiając sprawy w naszych placówkach.

— Czy człowiek może czuć się dobrze w kolejce?

— Ma pan na myśli...

— ...przede wszystkim myślę o zawsze długich kolejkach w prestiżowej placówce PKO w Kielcach — tej przy ulicy Sienkiewicza.

— PKO — to nie Grobelny. Ludzie mają do nas zaufanie, więc ustawiają się przed naszymi okienkami. Nasi klienci wierzą w fachowość obsługi PKO. Jeśli myśli pan o oddziale przy ulicy Sienkiewicza, to niech pan nie zapomina, że znajduje się on w samym centrum miasta, gdzie największy ruch, stąd też przychodzi tam więcej ludzi, niż gdziekolwiek. Nadto chcę powiedzieć, że obowiązujący u nas system rozliczeń powoduje — jak to nazywam — szczyty płatnicze. Do 10 lub 15 każdego miesiąca trzeba zapłacić za światło, gaz, czynsz ubezpieczenie, raty kredytów itd. Nic więc dziwnego, że w tych dniach tłok. Inna sprawa, że mamy za mało placówek. W Kielcach zwiększymy ich liczbę. Kilka dni temu kupiliśmy hotel „Kierowcy" usytuowany przy wylocie z miasta, gdzie zorganizujemy kolejny oddział. Na ukończeniu — prace przy urządzaniu naszej ekspozytury na Barwinku. Zagospodarowujemy także lokal po byłej restauracji „Galena" na Podkarczówce. Powiększyliśmy hale operacyjne przy ul. Sienkiewicza, gdzie jest teraz pięć nowych stanowisk obsługi klienta.

— Panie dyrektorze — szczerze: ile można stracić oszczędzając w PKO?

— Widzę, że nie czyta pan swojej gazety. Systematycznie zamieszczamy w niej ogłoszenia informujące o oprocentowaniu ulokowanych u nas pieniędzy. Ich lektura łatwo przekonuje, że przynajmniej od maja do czerwca odsetki wypłacane przez PKO od oszczędności przewyższały skutki wzrostu cen. Przyznam: nie jestem pewny, czy tak jest ostatnio. Nie ma jeszcze precyzyjnych obliczeń wzrostu cen i stąd moje wahanie. Ale już od 1 listopada — odsetki od oszczędności zdecydowanie wzrosną.

— Jako bank, pobieracie tylko 2—3 proc. prowizji od udzielanych kredytów. Resztę zabiera NBP. Czy z tego da się wyżyć?

Fot. A. Pęczalski

— Da się. W tym roku tylko na kredytach udzielonych na cele gospodarcze zarobiliśmy ok. 10 miliardów złotych.

— Na co ludzie najchętniej pożyczają?

— Na mieszkania. W grudniu zeszłego roku, pożyczki na cele mieszkaniowe stanowiły 74 proc. ogólnego zadłużenia w naszym banku. Teraz odsetek ten wzrósł aż do 90 proc. A w ogóle zadłużenie wzrosło. Pamiętając o inflacji, chcę powiedzieć, że w grudniu 1989 roku, wynosiło ono 31 mld złotych, a teraz sięgnęło kwoty 78 miliardów zł. Czterokrotnie zwiększyła się ilość kredytów zaciągniętych na cele gospodarcze. Dodam tu, że tego rodzaju pożyczki dajemy zarówno firmom uspołecznionym jak i prywatnym.

— Bank jest znakomitym obserwatorium poziomu życia ludzi. Niech więc pan powie: biedniejemy czy bogacimy się?

— Z całą pewnością mogę stwierdzić tylko to, że z wolna rośnie skłonność do oszczędzania. Np. — w porównaniu z zeszłym rokiem — zwiększyła się o 3 proc. ilość lokat terminowych. To, że ludzie na dłużej pozostawiają pieniądze w banku jest ich przemyślanym wyborem. Dziś sytuacja na rynku taka, że jest na co wydać pieniądze. Widocznie występują coraz silniejsze motywy do oszczędzania, skoro z dwóch możliwości — kupić atrakcyjną rzecz, lub włożyć pieniądze na książeczkę — ludzie wybierają tę drugą. Czy oznacza to, że bogacimy się? Nie wiem. Aby dać wiarygodną odpowiedź należałoby przeprowadzić analizy dające wiedzę o tym ilu ludzi oszczędza i na czym opierają swe decyzje o lokowaniu pieniędzy w banku. Nie wykluczam np. że odczuwana przez wielu ludzi niepewność jutra, skłania ich do odkładania złotówek i twardszych walut na „czarną godzinę". Aha! Warto jeszcze dodać, że pojawiają się nastawienia rentierskie?

— Wielu ludzi żyje wyłącznie z procentów od kapitału?

— Nie powiem, bo to tajemnica bankowa. Mogę tylko stwierdzić, że tacy są.

— Czy PKO naprawdę nie ma niczego nowego i atrakcyjnego do zaoferowania swym klientom w związku z miesiącem oszczędzania?

— Mamy, ale nie wiążemy naszych ofert wprost z październikiem — miesiącem oszczędzania. Od września na przykład pożyczamy tym którzy dokonali kiedyś przedpłat na samochody osobowe i teraz będą je odbierać z „Polmozbytu". Właściwie nie ma — w przypadkach tych kredytów — żadnych ograniczeń kwotowych. Jeśli klient chce, abyśmy pożyczyli mu sumę równą różnicy między ilością złotówek zgromadzonych przez niego na książeczce przedpłat i obecną ceną samochodu, to gotowi jesteśmy to życzenie spełnić. Oprocentowanie tych pożyczek jest takie samo jak „konwencjonalnych". Maksymalny okres spłaty wynosi 3 lata. Chcę też powiedzieć, że niebawem wiarygodni klienci PKO będą się mogli u nas zadłużać korzystając z uproszczonych procedur. Rzecz dotyczy posiadaczy PKO-owskich rachunków rozliczeniowych, tzw. kont osobistych. Chcemy, aby niektórzy z nich mogli wydawać więcej pieniędzy, niż mają na swym koncie, bez konieczności pokonywania formalności występujących przy zaciąganiu pożyczek. Myślę, że przyczyni się to do wytwarzania klimatu wzajemnego zaufania między moim bankiem i jego klientami.

Rozmawiał

JÓZEF WINIARSKI

Motorady

Oszczędzamy paliwo

Można oszczędzać paliwo, stosując odpowiedni sposób jazdy. W dużym skrócie mówiąc należy tak prowadzić samochód, aby jak najrzadziej korzystać z hamulców. Chcąc oszczędzać paliwo nie zmuszajmy naszego auta do dużych przyspieszeń, nie naciskajmy pedału gazu „do dechy". Proszę go naciskać stopniowo, w miarę rozpędzania się samochodu. Pomocnym urządzeniem dla oszczędnej jazdy jest tzw. wakuometr — pracujący na zasadzie panującego podciśnienia w kolektorze ssącym silnika. Tarcza tego urządzenia jest tak wyskalowana i oznaczona kolorami, aby dobrze była czytelna z pozycji kierowcy. Aby jechać oszczędnie należy tyle naciskać pedał gazu, by wskazówka poruszała się na polu oznaczonym kolorem zielonym. Jadąc z Kielc do Warszawy ze świadomością że nam się spieszy, często ostro przyspieszając i hamując, skrócimy czas jazdy na tym odcinku od 10 do 15 minut. A paliwa zużyjemy około 2 litry na 100 km więcej niż jadąc spokojnie. Podczas spokojnej jazdy mniej zużywają się opony i inne mechanizmy samochodu, a przy okazji mniej narażamy się na różnego rodzaju kolizje.

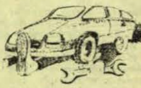

Zamierzam praktycznie pokazać chętnym jak należy jeździć oszczędnie. Chciałbym to zrobić na torze wyścigowym w Miedzianej Górze. Po uzgodnieniu z automobilklubem i redakcją, stosowne ogłoszenie ukaże się w „Słowie Ludu".

ZDZISŁAW KAŁUŻA

Rzuty osobiste

Co jest normalne?

PO niedawnym meczu na Wembley, w którym polscy piłkarze dostali w skórę od Anglików, w naszej telewizji wystąpił młodo prezentujący się człowiek podpisany „mecenas". Widocznie ktoś zapytał go o opinię na temat spotkania w Londynie, więc mecenas z uczoną miną odpowiedział, iż jego zdaniem nareszcie jest normalnie w naszym kraju. Ta normalność dokumentowana jest tym, że po przegranym meczu reprezentacji Polski w piłce nożnej nikt nie rozdziera szat, nie pomstuje na zawodników, bo w gruncie rzeczy wszystkim wisi wynik uzyskany przez naszych kopaczy skórzanej gały. Mecenas cieszy się zatem z takiej reakcji rodaków na łonie sprawione nam przez Anglików, bo — jego zdaniem — jest to wyraźna oznaka normalnienia obyczajów w kraju nad Wisłą. Za czasów ponurego reżimu totalitarnego, ogłupiali przez komunę Polacy bardzo emocjonalnie podchodzili do wydarzeń sportowych — cieszyli się jak łacy głupi ze zwycięstw biało-czerwonych i mocno przeżywali każdą ich porażkę w ważnych zawodach sportowych. Teraz, gdy jesteśmy wreszcie we „własnym domu", robi się normalnie — olewamy rezultaty polskich sportowców i zajmujemy się poważniejszymi sprawami.

Patrzyłem na młodego mądralę w okienku i widziałem cały zastęp jemu podobnych „jajogłowych", którzy w ogóle nie wiedzą czym jest sport, nie czują go, ale czują się zobowiązani do pouczania innych, jak mają odbierać występy reprezentantów Polski. Tacy, jak ów mecenas radzą nam, kibicom sportowym, byśmy przestali się przejmować wynikami naszych zawodników, bo to nie ma sensu, jeśli chcemy żyć w normalnym kraju. W ich przekonaniu „normalny" kraj, to taki, w którym sport wyczynowy traktowany jest jak każda inna rozrywka nie wzbudzająca większych emocji i w związku z tym nie należy się nią przejmować. Tak uważają zresztą ludzie stojący obecnie u władzy, dla których kultura fizyczna jest tym samym, co zabawa dzieci w piasku, którego mamy tak dużo, że nie warto budować specjalnych piaskownic.

Takie rozumowanie ma wielu zwolenników i pozornie nie jest pozbawione sensu. Rzeczywiście, od naszych sportowców, od wyniku meczu piłkarzy, właściwie nic nie zależy. Nawet gdyby Polacy wygrali na Wembley, to w niczym nie zmieniłoby to sytuacji w naszym kraju. Sport to gra i nic więcej. Jest to jednak rozumowanie wielce uproszczone, a nasi „mecenasi" przyjęli, widać, postawę mojej żony, która nie może się nadziwić, że oglądam przez dwie godziny mecz w telewizji i marnuję czas, skoro następnego dnia mogę przeczytać w gazecie, jaki padł wynik. W porządku, ale jeśli będziemy konsekwentni w głoszeniu takich poglądów, to stanie się nam zupełnie obojętny poziom polskiej literatury, muzyki, sztuk pięknych, wielu dziedzin nauki itp. Przecież od dobrych książek, interesujących filmów, świetnych pianistów czy uczonych arabistów nic nam się nie polepszy. Zlekceważmy więc wreszcie te nikomu nieprzydatne dziedziny życia, bo tylko utrudniają one radosny powrót do Europy, do normalnych, cywilizowanych krajów, za którymi tak daleko zostali biedni, zacofani, stłamszeni przez komunę Polacy.

Wypada sobie jednak odpowiedzieć na pytanie — dlaczego w tej wytęsknionej przez nas Europie miliony Włochów, Anglików, Hiszpanów, Francuzów czy Niemców tak bardzo przeżywają występy swoich sportowców? Dlaczego nie wystarczają im sukcesy polityczne i gospodarcze, lecz chcą zwyciężać tak, że w sporcie, mieć osiągnięcia w kulturze i sztuce? No, dlaczego, panie „mecenasie", jeśli przyjmiemy, że są to ludzie mieszkający w normalnych krajach?

TADEUSZ WIĄCEK

Kolejki

Ziemianie stają dziś w kolejce po majątki. Kamienicznicy stają w kolejce po kamienice. Kombatanci stali do niedawna w kolejce po stanowiska, wzięli co było do wzięcia, trochę stanowisk zostało, zabrakło kombatantów. Nowobogaccy, ci którzy najwięcej rozszabrowali w epoce realnego socjalizmu, pod rękę z nową władzą stają w kolejce do robienia interesów. Młodzi ludzie, dziewczęta i chłopcy z maturami stają w kolejce po zasiłek dla bezrobotnych.

MAREK MACIĄGOWSKI

http://sbc.wbp.kielce.pl

Sobota, 27 października 1990 r. Imieniny Iwony, Sabiny i Wincentego. Słońce wschodzi o godz. 6.21, a zachodzi o 16.18.

Niedziela, 28 października. Imieniny Szymona i Tadeusza. Słońce wschodzi o godz. 6.23, a zachodzi o 16.16.

Będą ulubieńcy

Jeśli ktoś lubi i chciałby posłuchać zespołu Marka Strzeszkowskiego, Iwony Niedzielskiej i Jerzego Ofierskiego to 10 listopada o godz. 17 w hali sportowej FLT „Iskra" przy ul. Krakowskiej Miejski Ośrodek Kultury i Zakładowy Dom Kultury „Iskry" organizują koncert estradowy.

(Cez)

Szanowna Redakcjo!

Naprawiam od 1941 roku do chwili obecnej wagi w moim zakładzie przy ul. Sienkiewicza 41. Jestem kombatantem, emerytem i inwalidą II grupy. Naprawiam wagi, na zlecenia handlu, przemysłu, aptek, służby zdrowia oraz osób prywatnych. Chociaż rzemieślników prowadzących tego rodzaju usługi można w naszym województwie policzyć na palcach jednej ręki, otrzymałem wymówienie lokalu (do 30.IX. br.), który w 1979 r. wyremontowałem za własne pieniądze. W lokalu tym społecznie zbieram złom metali kolorowych na odbudowę pomnika „Czwórki Legionowej". Budynek, w którym mieści się mój zakład, należy do 7 sukcesorów. Jednym z nich jest obywatel Izraela. Praktycznie posesja nie jest podzielona sądownie i nikt nie wie, które pomieszczenia są czyją własnością. Zachodzi zatem pytanie, czy wypowiedzenie lokalu jest zgodne z obowiązującym prawem?

RYSZARD MUSIAŁ

Kielce

443-45

● „Na wszystkich liniach jest bałagan, a kierowcy grają w karty" — tak mi odpowiedziano w jednym z działów MPK, gdy interweniowałam, że autobus linii „46", który miał 21 października odjechać ze Stoku o 20.35, tylko wysadził pasażerów i pusty oddalił się w kierunku Dąbrowy...

● Mieszkam przy ul. Sienkiewicza 10. Każdy sezon grzewczy to dla mnie gehenna. Teraz też kaloryfery nie grzeją i cieknie z nich woda. Codziennie dzwonię do administracji, bo nie mogę chodzić, błagam o pomoc. (mors)

● Był kiedyś przy ul. Piecka (róg ul. Zagórskiej) znak zakazu, ale go diabli wzięli. Nowego nie ma kto postawić. Nocą zatrzymują się tu samochody ciężarowe, nie wyłączając silników, a rozbudzeni lokatorzy klną...

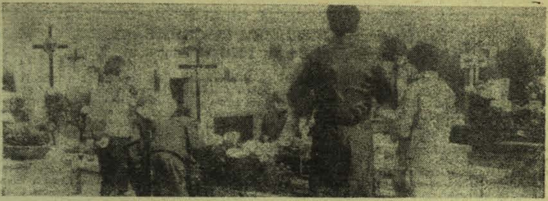

Nie zaznasz spokoju...

W słoneczne, październikowe przedpołudnie, udałam się na spacer po kieleckich cmentarzach. Mimo iż Święto Zmarłych tuż, tuż, nie znalazłam tam atmosfery spokoju, nostalgii czy ukojenia.

Cmentarz **Wojsk Polskich** przy ul. Ściegiennego, tu spoczywają prochy 580 żołnierzy poległych w powstaniu styczniowym, I wojnie światowej, w roku 1921 oraz w czasie okupacji hitlerowskiej. Mogiły, o których się nie zapomina. Jesienne liście zgrabione z alejek i ścieżek. Gdzieniegdzie świeża chryzantema, migający ogienek świeczki. Ale już kilka kroków dalej, na **cmentarzu prawosławnym**, widok zgoła odmienny. Stare, pozapadane groby, zmurszałe pomniki. Hałdy śmieci, jedna z nich wyrosła nawet do połowy wysokiego drzewa. Co rusz pogorzeliska. Na alejkach dywany liści. Słowem — smutno, nijako, ponuro.

Jeszcze bardziej upiorne wrażenie robi następny w kolejności — cmentarz rzymskokatolicki. Owszem, przy głównej bramie uprzątnięto śmieci i opadłe liście. Ale wystarczy przejść parę metrów w głąb, by napotkać na sterty różnych nieczystości, zgromadzonych nie tylko na ścieżkach, ale i mogiłach. Zgrozę budzą powalone groby i pomniki. Pogorzeliska powstały m.in. na grobowcach Karoliny Wójcickiej, Józefy Żukowskiej, rodziny Zamościków i wielu, wielu innych, których nazwisk nie sposób już odczytać...

Cmentarz Stary. Nie straszą tu pogorzeliska, hałdy śmieci. Pracuje tu społecznie młodzież kieleckich szkół ponadpodstawowych. Niewiele można zarzucić **cmentarzowi Partyzanckiemu.** Sympatyczne wrażenie robią maluchy w wieku przedszkolnym, które też — w miarę możliwości — pomagają w robieniu porządków.

Jakże odmienny krajobraz na **cmentarzu przy ul. Spokojnej.** Główna alejka, mimo suszy, przerodziła się w średniej klasy bagienko, bo ze studzienki wciąż cieknie woda. Wszędzie uschnięte liście. Na ścieżkach, między grobami, a nawet na mogiłach zwały śmieci, starych zniczy, uschniętych gałęzi. Dużo opuszczonych grobów, porosłych chwastami. Nadpalone drzewa. Na ziemi wymownie leży obtłuczony, granitowy krzyż... Jak na ironię napis na cmentarnej bramie głosi: **„Cmentarz jest miejscem poświęconym. Utrzymując porządek, szanujemy pamięć naszych zmarłych."**

BEATA SZCZEPANEK

Znów bomby

Zawiadomiono wczoraj naszą redakcję, że w Zespole Szkół Zawodowych nr 1 przy ul. Zgody i w szkole przy ul. Peryferyjnej były sygnały o podłożonych bombach, więc oczywiście w ramach rutynowych czynności policja blokowała okoliczny ruch drogowy, ewakuowano ludzi i sprawdzono, że nie ma ładunków wybuchowych. Przydałoby się, aby dyrektorzy placówek oświatowych, z okazji takich zdarzeń, zarządzali dodatkowe lekcje w potrójnej liczbie, wówczas pewnie „dowcipnisie" zrezygnowaliby z zakłócania spokoju. (kra)

Rys. M. Dulęba

Kaszpirowski w Kielcach...

...to hasło zelektryzowało mieszkańców grodu nad Silnicą. Wyłączność na rozprowadzanie biletów uzyskała Agencja „Inter-Top", na dwa seanse już ich dawno nie ma, a u koników „chodzą" podobno po 200, a nawet 300 tys. zł. Pojawiły się też „fałszywki" z pieczątką „...oddział Warszawa". Członkowie ochrony seansów będą respektować jedynie te z pieczątką „...oddział Łódź". Kierownik hali, w której odbędą się seanse, czynił starania, aby mogło w nich uczestniczyć więcej osób. Uzyskał nawet zgodę impresario Kaszpirowskiego, ale... nikt mu nie chce pożyczyć dodatkowych stu krzeseł. Jednocześnie organizatorzy przypominają, że w seansie nie mogą uczestniczyć osoby chore psychicznie oraz dzieci do lat sześciu, gdyż przeszkadzają one, a zdarzyło się już, że Kaszpirowski przerwał z tego powodu seans i nie wznowił go (rodzice mogą zwrócić bilety w kasie hali). Szczegóły z niedzielnego spotkania już w poniedziałkowym „SL". (kk)

Uwaga — psi tyfus

W ostatnich tygodniach nasiliły się zachorowania na psi tyfus — bardzo zakaźną chorobę przewodu pokarmowego czworonogów, która szczególnie dla szczeniaków, stanowi śmiertelne zagrożenie. W lecznicy dr wet. **ANDRZEJA KWIECIŃSKIEGO** w Dyminach codziennie pojawiają się właściciele psów, które najpierw przejawiały niechęć do przyjmowania pokarmów i picia, wymiotowały, a następnego dnia, kiedy już maleją szanse na wyleczenie, miały krwawą biegunkę. Aby uchronić swego czworonożnego przyjaciela przed ciężką chorobą, albo śmiercią, należy go zaszczepić — zwłaszcza szczeniaki między 6 a 8 tygodniem życia. W lecznicy są szczepionki: francuska, belgijska, czeska w różnych cenach. Należy też psa wyprowadzać tylko na smyczy, z dala od bloków w pobliżu których mogą być zakażone tyfusem odchody, odseparować go od innych zwierząt. Przypomnijmy, że **lecznica czynna jest codziennie od godz. 8 do 18, w soboty od 8 do 13, w niedziele od 8 do 12.** (kra)

● **WDK** zaprasza dzieci na: „Urodziny Cudaczka i Śmieszaczka", kawiarenka dziecięca — sobota, 27 bm. godz. 11 oraz na występ teatrzyku młodzieżowego na sztukę muzyczną **„Bajki pana Brzechwy"** — sala teatralna WDK, 29 bm. godz. 11.

● KTN i „PAX" zapraszają 27 bm. o godz. 10.30 do klubu przy ul. Równej na sesję poświęconą ks. **Stanisławowi Konarskiemu.** Wezmą w niej udział pracownicy naukowi z UJ, UW i WSP w Kielcach.

● Zebrania **Rejonowego Koła Pszczelarzy** odbywać się będą o godz. 10 w auli Politechniki Świętokrzyskiej, Wydział Mechaniczny w następujących terminach: 28.X, 25.XI, 16.XII, 27.I, 24.II, 17.III.

Notatnik

● Estrada Świętokrzyska zaprasza na recital **Alicji Majewskiej** z udziałem **Włodzimierza Korcza** — 27 bm. godz. 17, sala kieleckiego WDK.

● **SK „Wspak"** zaprasza 27 bm. o godz. 23 (do 3 rano) do Night Klubu. Informacje — tel. 28-504 (po południu).

CO, GDZIE, KIEDY? ● CO, GDZIE, KIEDY?

KIELCE

PAŃSTWOWY TEATR IM. S. ŻEROMSKIEGO — (sobota) — „Rzecz o Maju" — g. 10, 28.X. — nieczynny.

PAŃSTWOWY TEATR LALKI I AKTORA „KUBUŚ" — ul. Świerczewskiego — DK „Sabat" — (niedziela) — „Zemsta wróżki" — g. 11.

KINA

„Romantica" — 27.X — „Stowarzyszenie umarłych poetów" — USA, l. 15, g. 17.30, „Czary na Karaibach" — fr., l. 18, g. 19.45.

WIDEO — „Lubię nietoperze" — pol., l. 18, g. 15.45 i 17.45. 28.X — „Klejnot Nilu" — USA, l. 12, g. 13.30 i 15.30, „Stowarzyszenie umarłych poetów" — USA, l. 15, g. 17.30, „Czary na Karaibach" — fr., l. 18, g. 19.45.

WIDEO — „Wilk i zając" — ZSRR, bo., (odc. 1—6) g. 13.45, „Lubię nietoperze" — pol., l. 18, g. 15.45 i 17.45.

„Moskwa" — „Mów mi Rockefeller" — pol., l. 12, g. 11, „Mystic Pizza" — USA, l. 15, g. 13.30 i 17.30, „Predator — Drapieżca" — USA, l. 15, g. 15.30 i 19.30. 28.X — „Mystic Pizza" — USA, l. 15, g. 13.30 i 17.30, „Predator — Drapieżca" — USA, l. 15, g. 15.30 i 19.30.

„Studyjne" — „Doktor Judym" — pol., l. 12, g. 16 i 18. Dod. w niedzielę — bajki — g. 14.30.

„Echo" — „Krokodyl Dundee" — II, USA, l. 15, g. 13 i 15, „Nocne gry" — USA, l. 18, g. 17 i 19. Dod. w niedzielę — bajki — g. 12.

„Sabat" — „Niedźwiadek" — fr., l. 12, g. 16, „Wirujący sex" — USA, l. 15, g. 18.

MUZEA — WYSTAWY

MUZEUM pl. Partyzantów — nieczynne (zmiana ekspozycji).

GALERIA BWA „Piwnice" — ul. Leśna 7 — od 13.X do 4. XI — wystawa rzeźby — Olgierda Truszyńskiego. Czynna w godz. 11—17, w niedzielę — 11—15. W poniedziałek — nieczynna.

NARODOWE „PAŁAC" — plac Zamkowy — „Wnętrza pałacowe XVII i XVIII wieku", „Galeria malarstwa polskiego" — czynne w godz. 9—16.

MUZEUM ZABAWKARSTWA — czynne w godz. 10—17.

MUZEUM LAT SZKOLNYCH S. ŻEROMSKIEGO — czynne w godz. 9—15.

DOM ŚRODOWISK TWÓRCZYCH — pałacyk T. Zielińskiego — wystawa jubileuszowa „Grupy X" — Ostrowiec Św., — rzeźba, malarstwo, grafika i fotografia. Wystawa kapliczek dłuta R. Miernika — czynne w godz. 10—20.

OBLĘGOREK — MUZEUM H. SIENKIEWICZA — czynne od 10 do 16.

DYŻURY OSTRE

SZPITALE: Oddziały Wewnętrzny — ul. Kościuszki, Chirurgiczny — Czarnów. 28.X — Oddziały Wewnętrzny i Chirurgiczny — Czerwona Góra. Ginekologiczno-Położniczy wg rejonizacji, tel. 310-06, 407-43.

APTEKI DYŻURNE: Dyżur nocny pełni Apteka nr 29-001 przy ul. M. Buczka 37/38. Apteka nr 29-008 przy ul. Sienkiewicza 15.

POMOC LEKARSKA dla dzieci chorych można uzyskać w dziale pomocy doraźnej przy ul. Langiewicza 3 (Szpital Dziecięcy).

TELEFONY ALARMOWE

Pogotowie Ratunkowe	— 999
Pogotowie Policyjne	— 997
Straż Pożarna	— 998
Pomoc drogowa	— 981
Pogotowie energetyczne	— 991, 958

Pogotowie wod.-kan. (wodociągów i kanałów ulicznych) — 508-11 i 994. Pogotowie RPGM (wod. c.o., elek.) tel. 31-16-47 w godz. 15—23 w dni powszednie, w niedziele i święta 7—23.

WŁOSZCZOWA

KINO

DOM KULTURY — „Moonraker" — USA, l. 15, g. 16.30 i 18.30.

http://sbc.wbp.kielce.pl

sport sport sport

Nagroda za ambicję

Trzecie zwycięstwo w bieżącej edycji piłkarskiego pucharu mistrzów klubowych odnieśli piłkarze poznańskiego LECHA. W meczu rozegranym w czwartek późnym wieczorem w Poznaniu gospodarze pokonali tym razem najlepszą jedenastkę Francji, OLYMPIQUE MARSYLIA 3:2 (2:1).

Bramki dla Lecha: **Łukasik 31, Pachelski 41, Juskowiak 58 min.**; dla gości — **Fournier 7, Waddle 64** min.

Prawie 20 tysięcy kibiców, mimo późnej pory rozgrywania meczu zasiadło na trybunach stadionu Lecha. Z pewnością nikt nie żałował takiej decyzji, mimo iż cena biletu (40 tys. złotych) była wysoka, jak na nasze warunki. Gospodarze nie wystraszyli się utytułowanego rywala, konsekwentnie dążąc do jak najlepszego wyniku. Nawet szybka utrata gola nie zdeprymowała mistrzów Polski, którzy nie tylko odrobili stratę, ale także potrafili wygrać. Była to z pewnością najlepsza nagroda za ambicję i wolę walki poznańskich piłkarzy, a ich zwycięstwo mogło wypaść nawet jeszcze bardziej okazale.

(wid)

Tego nie mógłby wymyślić nawet najbardziej zaciekły przeciwnik sportu. Do takiej paranoicznej sytuacji nie dopuściłby żaden szanujący się decydent. Otóż zdarzyło się w Kielcach, w kilka lat po oddaniu do użytku nowego obiektu przychodni sportowo-lekarskiej, iż ważni ludzie w mieście i województwie postanowili przeprowadzić przychodnię do kilku małych pokoików w pawilonie Błękitnych. Jest to nie tylko zemsta

Zniszczyć, rozwalić!

na komuchach, którzy opierając się przez wiele lat postulatom środowiska sportowego, wreszcie postanowili pomóc w budowie nowej przychodni, ale zniszczenie i zrujnowanie jednego z lepiej wyposażonych obiektów w Polsce. Przychodni sportowej proponuje się warunki gorsze, niż miała przy ul. 1 Maja przed otrzymaniem nowego budynku!

Mamy nadzieję, że w najbliższych dniach będziemy mogli podać nazwiska i funkcje ludzi, którzy taką decyzję podjęli i argumenty, jakimi ją uzasadnili.

Wyrównane siły

Garri Kasparow i Anatolij Karpow mają już za sobą sześć partii szachowego meczu o mistrzostwo świata, który od kilkunastu dni rozgrywany jest w Nowym Jorku. Kolejny pojedynek rywalizujących szachistów znów nie przyniósł rozstrzygnięcia. Siły konkurentów są bardzo wyrównane. Jak na razie obrońca tytułu **Kasparow** prowadzi z Karpowem 3,5:2,5.

Kolejna partia meczu powinna odbyć się dziś w nocy naszego czasu.

W Radomiu też biegali

Nie tak dawno informowaliśmy o biegach przełajowych w Baryczy z udziałem kieleckiej młodzieży. Także młodzi radomianie mieli ostatnio podobną imprezę. **W Lesie Kapturskim o medale mistrzostw województwa w młodzieżowych grupach wieku ubiegało się ponad 700 dziewcząt i chłopców.** Łącznie rozegrano 10 biegów na dystansach od 1500 do **6000** m. Szczególnie licznie obsadzona została konkurencja najmłodszych. Wśród młodzików w łącznej punktacji sklasyfikowano bowiem aż 83 szkoły podstawowe. Zwyciężył zespół **SP Drzewica** — 43 pkt., przed **SP 24 Radom** — 17 pkt., **SP Odrzywół i SP Radzice** — po 15 pkt.

W gronie uczniów szkół ponadpodstawowych wśród dziewcząt zwyciężyła drużyna **ZSOgr. Wośniki** — 107 pkt., przed **ZSZ Warka** — 66 pkt. oraz **LO Sienno** — 49 pkt., natomiast wśród chłopców **ZSZ Kozienice** — 76 pkt. przed **ZSEnerg. Radom** — 75 pkt. i **ZSSam. Radom** — 58 pkt. W tej rywalizacji sklasyfikowano 19 szkół wśród dziewcząt oraz 20 wśród chłopców.

(kk)

Mamy dobrych ratowników

W Tarnowie odbyły się zawody z udziałem najlepszych ratowników Polski, w których doskonale radzili sobie kielczanie. Zwyciężył **Robert Sikora** — 629,5 pkt., przed **Dariuszem Piwowarczykiem** — 620,5 pkt. (obaj WOPR Kielce). **(wid)**

Obiekty dla Radomiaka

— Uznaliśmy, że klub sportowy daje najlepsze gwarancje utrzymania obiektów oraz zapewnienia ciągłości szkolenia sportowego, udostępnienia sekcji dla młodzieży Radomia. Mamy też nadzieję, że działacze Radomiaka z powodzeniem zadbają o dokończenie budowy pływalni i hali sportowej i oddania ich w użytkowanie mieszkańcom Radomia. Byłoby nierozsądnym rozwiązaniem usunięcie z hali i pływalni obiektów np. produkcyjnych — powiedział przewodniczący Rady Pracowniczej „Radoskóru", Julian Żołyniak.

W ten sposób Rada Pracownicza postanowiła zwrócić się do dyrekcji „Radoskóru" o przekazanie notarialne Radomiakowi: terenów przy ul. Struga 63 oraz hotelu wraz z budowaną pływalnią i halą sportową. Rada uznała, że dla właściwego funkcjonowania klubu i zapewnienia należytej eksploatacji obiektów konieczne jest przekazanie klubowi samochodów. Rada postawiła też dwa warunki:

— **załoga „Radoskóru" będzie korzystała nieodpłatnie z gabinetów odnowy biologicznej;**

— klub nie będzie obciążał „Radoskóru" czynszem za pomieszczenia zajmowane w hotelu przez ośrodek komputerowy, do czasu przeniesienia go do zakładów.

Można jedynie przyklasnąć działaczom rady za tak rozsądne i chyba najszczęśliwsze rozwiązanie. Natomiast działaczom Radomiaka przybyło nowych kłopotów, z którymi, mamy nadzieję, poradzą sobie, czego przykład dali w ostatnich latach. **(era)**

POLECAMY

PIŁKA RĘCZNA

• I LIGA. W kolejnych spotkaniach o mistrzostwo ekstraklasy piłkarze ręczni **Korony** podejmują beniaminka — **Pogoń Szczecin**. Oba mecze w hali sportowej „Iskry" w Kielcach przy ul. Krakowskiej 72, sobota, godz. 17, niedziela, godz. 10.

• LIGA REGIONALNA. W niedzielę o godz. 12 w Końskich w hali sportowej przy ul. kpt. Stońskiego męski zespół **MKS OSiR Końskie** gra z **Bronią Radom**.

TENIS STOŁOWY

• I LIGA. W sobotę o godz. 17 w hali sportowej Prochu w Pionkach mecz tenisistów stołowych **Broni Radom** z **GKS Jastrzębie**. O godz. 16 spod obiektów Broni w Radomiu odjedzie autokar z radomskimi kibicami do Pionek.

• II LIGA. W niedzielę w Kielcach dwa spotkania drugoligowe kobiet. **Kolejarz** zmierzy się z **Lewartem Lubartów** (sala klubowa przy ul. Żelaznej), zaś **AZS Kielce** z **Wilgą Garwolin** (świetlica KFP w Białogonie). Początek obu meczów o godz. 11.

PIŁKA NOŻNA

• II LIGA. W roli gospodarzy wystąpi zespół **Korony**, który w sobotę o godz. 14 na klubowym stadionie przy ul. Koniewa grać będzie z **Odrą Wodzisław**.

• LIGA REGIONALNA. Na naszym terenie tylko dwa mecze. W sobotę o godz. 12 w Radomiu **Broń** podejmuje **Awię Świdnik**, natomiast w niedzielę o godz. 13 w Kielcach **Stadion** gra ze **Stalą Gorzyce**. Mecz Granatu z KSZO został przełożony na 7 listopada.

• LIGA MIĘDZYOKRĘGOWA. W niedzielę o godz. 14 grają: **Orlicz Suchedniów — Igloopol Dwikozy, Nida Pińczów — Łysica Bodzentyn, Neptun Końskie — Metalowiec Janów Lubelski.**

• KLASA OKRĘGOWA — KIELCE. Niedziela, godz. 14: **AKS Busko — Naprzód, Piaskowianka — Błękitni II, RKS Stąporków — Ruch, Hetman — Górnik, Spartakus KSZO II.**

• KLASA A — KIELCE. Niedziela, godz. 14. Gr. I: **Gallech — Wierna, Dąb — Partyzant Wodzisław, Świt — Spartak, Nowiny — Astra, Kolejarz — Victoria, Unia — Skroniów; Gr. II: Politechnika — Partyzant Radoszyce, Orlęta — Polanie, Piast — Skała, Gród — Czarnovia, Czarni — Zryw.**

• PUCHAR POLSKI. W niedzielę o godz. 13 na boiskach okręgu radomskiego **mecze I** rundy Pucharu Polski.

KOSZYKÓWKA

• II LIGA. W sobotę o godz. 17 w Starachowicach w sali ZSZ FSC przy ul. Szkolnej koszykarki **Staru** grają z **AZS Rzeszów**.

ZAPASY

• W sobotę w Wierzbicy **XVII ogólnopolski turniej młodzików w zapasach (styl klasyczny) o memoriał Władysława Miazia.** Uroczyste otwarcie o godz. 10.30, początek walk o godz. 11.

PODNOSZENIE CIĘŻARÓW

• W sobotę o godz. 11 w sali klubowej Tęczy z okazji 45-lecia klubu **mistrzostwa okręgu w podnoszeniu ciężarów**. Po zakończeniu zawodów o godz. 14 w tej samej sali, dla wszystkich chętnych, próba wyciskania sztangi w pozycji leżącej (jedna z konkurencji trójboju siłowego).

TELEWIZJA

SOBOTA

PROGRAM I

8.35 „Ziarno" — program redakcji katolickiej dla dzieci i rodziców
9.00 Wiadomości poranne
9.10 Dla młodych widzów: „Wiatrak" oraz film z serii: „Wilki morskie" (4-ost.)
10.40 „Na zdrowie" — program rekreacyjny
11.00 „Ściśle jawne" — wojskowy program dokumentalny
11.25 Telewizyjny Koncert Życzeń
11.55 Pankoks zaprasza
12.05 „Video-top"
12.35 „Laboratorium" — „Komu wody"?
13.05 „Żyć" — magazyn ekologiczny
13.40 „Prawo prawa" — „Czy warto obdarowywać bliźnich"
13.55 „Lustro" — magazyn opinii publicznej
14.15 „U siebie" — Czesi i Słowacy
14.50 „Butik" — magazyn Grażyny Szcześniak
15.20 „Gabinet cieni"
16.20 „Duchy dworu Buxleya" cz. 2 — film produkcji USA
17.10 Magro magazyn
17.15 „Teleexpress"
17.35 „Siódemka" w „Jedynce" — francuski program satelitarny „Mister swing" — film dokumentalny o muzyku, kompozytorze i wokaliście Machelu Jonaszu
18.45 Polska z oddali — Jan Nowak-Jeziorański
18.56 „Z kamerą wśród zwierząt" — Gryzonie
19.15 Dobranoc: „Mały pingwin Pik-Pok"
19.30 Wiadomości
20.05 „Arthur" — komedia produkcji USA
21.45 „Kontra... punkt" — przegląd wydarzeń krajowych
22.10 Sportowa sobota
22.55 Wiadomości wieczorne
23.20 „Przyjaciele Eddiego" — film sensacyjny produkcji USA

PROGRAM II

6.55 Powitanie
7.00 CNN — Headline News
7.15 Magazyn telewizji śniadaniowej
8.00 Panorama Dnia
8.05 Magazyn telewizji śniadaniowej
9.15 „Dziedzictwo" (5) — „Tkane ogrody" — serial produkcji angielskiej
9.35 Retransmisja obrad Senatu
10.40 „Cudowne lata" (17) — „Nemezis" — serial produkcji USA
11.05 „Bariery"
11.25 Program dnia
11.30 „Rodzina Brettów" (3) — serial produkcji angielskiej
12.20 Zwierzęta świata: „Przyroda Australii"
13.00 „Santa Barbara" — serial produkcji USA (powtórzenie)
14.30 „5-10-15"
15.30 „Strefa mroku" (4) — „Świat obok" — serial produkcji USA
16.00 „Kontakt TV" w kontakcie z gwiazdami — „Czarna muzyka w USA" — koncert Alpha Blondy — gwiazdy reggae
16.50 Za kierownicą
17.00 „Dziewczyna miesiąca"
17.30 „Śląsk" — reportaż
18.00 Program lokalny
18.30 „Benny Hill" — program rozrywkowy
19.00 „Uśmiech z Galicji" — cabaret meating w „Jaszczurach", cz. 2
19.30 „Stuttgart — stolica Badenii Wirtembergii" — reportaż Marii Dąbrowskiej
20.00 Galowy wieczór operowy — wyk.: soliści, chór i orkiestra Teatru Wielkiego w Łodzi
21.00 „Dwa + 2" — Jerzy Kosiński
21.30 Panorama Dnia
21.45 „Słowo na niedzielę"
21.50 „Rodzina Brettów" (3) — serial produkcji angielskiej
22.40 „Przegląd muzyczny"
23.00 Kontakt tv: „Jestem Żydem, bo tak mi się podoba" — film dok.
0.20 Komentarz dnia
0.25 CNN — Headline News

NIEDZIELA

PROGRAM I

7.00 „Witamy o siódmej"
7.30 „Kraj za miastem"
7.55 „Po gospodarsku" — magazyn spraw wiejskich
8.10 „Od niedzieli do niedzieli"
8.55 Program dnia
9.00 Dla młodych widzów: „Teleranek" oraz film z serii: „Niebezpieczna zatoka" (8)
10.30 „Muzeum d'Orsay" (5) — „Następcy impresjonistów" — serial dokumentalny produkcji francuskiej
11.25 „Notowania czyli co się opłaca rolnikowi"
11.50 „Virtuti Militari" — wojskowy program dokumentalny
12.15 Telewizyjny Koncert Życzeń
13.00 Teatr dla dzieci: Zbigniew Wojciechowski: „Śmiej się śmiej, mała Oshin"
14.00 „Agromarket"
14.30 „Śpiewać każdy może" — prezentacja piosenkarzy amatorów
15.10 „Opowieści Starego Miasta" (4) — „Alchemik" — film dokumentalny
15.45 W starym kinie: „Chłopiec do towarzystwa" — komedia prod. USA
16.50 „Antena"
17.15 „Teleexpress"
17.30 „Wokół wielkiej sceny" — magazyn operowy Piotra Nędzyńskiego
18.20 Fillette — światowy serwis sportowy
19.00 Wieczorynka: „Wiewiórcze opowieści"
19.30 Wiadomości
20.05 „Spadkobiercy Emmy Harte" (4-ost.) — serial prod. ang.
21.00 Kabaret Olgi Lipińskiej — „Kandydat"
22.00 „7 dni — świat"
22.30 Wiadomości wieczorne
22.45 Sportowa niedziela
23.30 Międzynarodowy Festiwal Muzyki Jazzowej „Jazz Jamboree '90" koncert finałowy

PROGRAM II

6.50 Powitanie
7.00 Panorama Dnia
7.10 „Kalejdoskop"
7.35 „Przegląd tygodnia" (dla niesłyszących)
8.10 „Spadkobiercy Emmy Harte" (4-ost.) — serial prod. ang.
9.00 „Jutro poniedziałek"
9.30 Program lokalny
10.00 CNN — Headline News
10.15 „Santa Barbara"
11.45 Express Dimanche
12.00 Program dnia
12.10 Polska Kronika Filmowa
12.20 „Przestrzenie" — film dok. Grażyny Banaszkiewicz o prof. Władysławie Orliczu, światowej sławy matematyku
12.40 „100 pytań do Jerzego Ślezaka"
13.20 Maciej Niesiołowski — „Z batutą i z humorem" — program z udziałem Jana Kobuszewskiego
13.45 Irena Eichlerówna — wspomnienie
14.15 Kino familijne: „Latający doktorzy" (7) — serial prod. australijskiej
15.10 Archiwum kontaktu — Gombrowicz, cz. 1
16.10 Podróże w czasie i przestrzeni „Renesans" (6-ost.) — rok 1580, serial dokumentalny prod. fr.
17.00 Studio Sport — I liga koszykówki mężczyzn
17.30 „Bliżej świata" — przegląd telewizji satelitarnych
19.00 „Wydarzenie tygodnia"
19.30 „Życie muzyczne" — tournee filharmonii łódzkiej po RFN
19.55 Non Stop Kolor „The Allman Brothers Band" — film muzyczny prod. USA
21.00 „Ballada o drodze" — program poetycko-muzyczny
21.30 Panorama Dnia
21.45 „Lot świerkowej gęsi" — film fabularny prod. USA
23.15 „Rozmowy bez sekretów" Phil Donahue Show — Warren Beatty (Dick Tracy) cz. 2
0.05 Komentarz dnia
0.10 „Akademia wiersza"

http://sbc.wbp.kielce.pl

Spod klucza

Skończyło się

Zaproszono mnie niedawno na walne zebranie kieleckich literatów. Fakt, że mnie zaproszono, jest znakiem, że dzieje się coś niedobrego, bowiem od dłuższego czasu nikt mnie na podobne imprezy nie zapraszał, choć była jeszcze wiedy sekretarka i odpowiedni kapitał na znaczki pocztowe. Na walnym zebraniu było ledwie kilka osób i gdyby nie moja obecność wystarczyłoby palców jednej ręki, by zliczyć. Nie było tradycyjnej herbaty i pączków, nie było sekretarki, nie było gości zaproszonych, sala w której się zebraliśmy wypożyczona została po znajomości, a po trwającym niecałą godzinę zebraniu nie było również zrzucania się na flachę, więc jakby zebrania nie było w ogóle. A to o czym mówiono, da się streścić w jednym zdaniu: władza nie chce literatów, władza nie chce twórców w ogóle.

Dawniej inaczej bywało. Urban w swym „Alfabecie" napisał, że władza sztucznie lepiła z literata osobowość, a potem bała go się jak bożka, szczególnie gdy okopał się w opozycji. Władza obecna, jak do tej pory, literatów ma w dupie, innych ludzi sztuki i sztuczki również. Władza dzisiejsza nie widzi potrzeby inwestowania kapitału w tak niepewny towar jak ludzie sztuki, bo ona była świadkiem, jak artyści potrafią się odwdzięczyć. Komuchy ładowały wcale niemałe pieniądze w twórców i na tych pieniądzach wyhodowała się niezła kolonia opozycji, która przy nadarzającej się okazji skoczyła komuchom do gardła i szarpie po dziś dzień choć jest to już gardło trupa. W krótkich przerwach, dla zaczerpnięcia oddechu i nowych sił, wykonuje pląsy przed „Solidarnością", kurią, zbawicielskim obcym kapitałem i sam Bóg wie przed kim jeszcze, dezorientacja jest bowiem ogromna, nikt nie wie naprawdę, kto Polską dzisiaj rządzi a tym bardziej, kto będzie rządził jutro.

W Kielcach ludzie sztuki lubili wygrzewać się w słońcu władzy wcale nie mniej niż w Warszawie, choć opozycji, mimo zachęty władz, nie udało się wyhodować. Jak się już coś zawiązało do opozycji podobne, to biegło toto zaraz do komitetu poskarżyć się na kolegów, że ich nie lubią. Była to opozycja po kielecku. Ale związki twórcze poważanie miały, zawsze zadzwonił ktoś z komitetu, przeważnie do sekretarza POP, pytanie zadał, a jak: no, jak tam u was twórcy? Nie, żeby to kogoś w komitecie interesowało, ale było w zakresie obowiązków. Kontakty były również. Przypomnę jeden, mało znany.

Odchodził przed laty do Warszawy pierwszy sekretarz. No i koledzy, wtedy to się nazywało, towarzysze, żeby pożegnaniu nadać właściwą rangę, zamówili u literatów tekst do laurki, a u jednego z plastyków dzieło sztuki, które byłoby laurki ilustracją. Plastycy byli zawsze cwańsi od literatów, tak więc cena za oprawę plastyczną była taka, że komitet z oburzenia poczerwieniał jak za dobrych czasów planów sześcioletnich. Natomiast grupka literatów zebrała się z samego rana w jednym z apartamentów funkcyjnego pałacu, starannie zacierając ślady po Jerzym Stępniu, który nie był jeszcze senatorem. Trzeba dodać, że dzień był świąteczny, przeto praca naprawdę społeczna. Razem z literatami usiadło dwóch czy trzech, nie pamiętam pracowników aparatu, w tym jeden ponad inteligentny i do aparatu nie pasujący. Na wstępie poeta i autor książek dla dzieci odczytał referat, który przez noc w domu ułożył, ale że był to czas powolnego odchodzenia od referatów, przeto pomysł odpadł w przedbiegach. Siedzieliśmy mocno zafrasowani i wspólnie z członkami komitetu układaliśmy wierszyki. Te które miały w sobie nieco dowcipu, odpadały, bowiem kielecka władza raczej nie miała poczucia humoru. Tu została zachowana ciągłość. Obecna nie ma również. A gdy zapadał majowy zmierzch, byliśmy wspólnym, zbiorowym autorem jakiejś częstochowskiej rymowanki, o ile dobrze pamiętam, okropnej. A gdy władza stała już w drzwiach prezes kieleckich literatów powiedział: i tak cały dzień zszedł na gównie. I w tym to momencie spostrzegł, że władza jeszcze drzwi nie zamknęła, a więc mogła słyszeć. Prezes usiadł w fotelu i widać było, że blednie. Kilka godzin spędził w milczeniu, zgadując: słyszała władza, czy nie? Do dzisiaj nie wiem, czy słyszała, może nie chciała słyszeć. Nie wiem też, czy laurka została wręczona. Wiem natomiast, że dzisiaj od literatów nikt laurki nie chce, władza nie chce lepić bożka, którego by się potem bała, nikogo nie interesuje, czy artystom wystarcza na zagrychę, jak również czy tworzą. I tak być chyba powinno.

ANDRZEJ LENARTOWSKI

Wolne żarty

Crawlem do Europy

Wszyscy dzisiaj gonią Europę. Pociągiem do Moskwy, samolotem do Dubaju, autokarem do Wiednia gonimy tę biedną, bogatą Europę, która kluczy jak zając, usiłuje dać nogę przed myśliwym, ale wszyscy wiemy, jak to się skończy — ofiara zostanie dopadnięta i rozerwana na strzępy, co mnie cieszy, bo będę mógł zarobić parę groszy opisując agonię... Moja wiara w taki właśnie finał pogoni jest irracjonalna i to jest dla mnie koronny dowód na racjonalność postawionej tezy... Wiadomo bowiem, że Polakom najlepiej zawsze materializowały się rzeczy, pomysły i przypadki irracjonalne, jakieś Cedynie, Psie Pola, bitwy pod Grunwaldem, obrony Częstochowy i cuda nad Wisłą. Cud zresztą jest naszym odwiecznym atutem w rozgrywce z Europą i Azją, a biorąc pod uwagę te cuda, które dzisiaj dzieją się nad Wisłą możemy spokojnie, bez pychy powiedzieć, że jesteśmy krajem i narodem cudownym i taka Europa może nam buty czyścić. My przy pomocy bratniego Kaszpirowskiego — głównego ordynatora w naszym szpitalu dla obłąkano zdrowych i zdrowo szurniętych możemy przenosić nie tylko góry, ale i doły...

Nasza pogoń za Europą przypomina pogoń przez park młodego, potrzebującego szmalu osiłka za bogatą staruszką Europą, która ma kulturę, dystynkcje i pieniądze, my zaś jesteśmy młodzi, biedni i mamy charakter w nogach, skrupuły zaś w... Dlatego pogoń skończyć się musi sukcesem! Młode wilki z Polski, Węgier, Rosji dopadną staruszkę, rzucą się jej do stóp, do nogawek, potem wyżej, aż te najsilniejsze, wzmocnione ożywczą krwią EWG doskoczą jej do gardła. Na razie przypominamy może watahę wilków i hien krążącą po świecie, ale wierzę, że te wygłodzone, wyliniałe sfory zagończyków przemienią się niedługo w wielką armię odnoszącą sukces za sukcesem. Jest to — jak powiedziałem — wiara irracjonalna, podszyta marzeniami. Ale zawsze twierdziłem, że marzyć należy, bo człowiek bez marzeń jest kaleką. Człowiekiem bez nogi. Bez wyobraźni. Bez mózgu. Bez nadziei.

W człowieku istnieją głębokie, nie odkryte pokłady energii. W narodach również, a nasz udowodnił to wielokrotnie. Jeszcze niedawno uczono mnie w szkole, że Polak niezdolny był nigdy do handlu, do geszeftu, nie leżało to w jego naturze, że Żyd i Niemiec zawsze go rolował. Polak to było panisko! Szlachciura — utracjusz. Gdy się deklasował — zostawał urzędnikiem. Dzisiaj polski urzędnik bierze L-4, paszport, smalec z lodówki i szmalec z konta i robi geszefty z dziesięciokrotną przebitką. Roluje wszystkich na wszystkich kontynentach (jeden sprzedał Murzynom na równiku olejek do opalania...), po czym wraca spokojnie do swojego segregatora odetchnąć przez tydzień w urzędzie i znowu w drogę! Robi geszefty z Żydami, Arabami, rosyjską mafią, wychodzi zwycięsko nawet z pojedynku z polskimi, wciąż idealnie bzdurnymi przepisami celno-dewizowo-podatkowymi. Wszystko zaś bierze się z marzeń o lepszym życiu i wierze, że za naszego życia jest ono — jednak! — realne.

Komunizm, utopijna ideologia materialistyczna zakładająca zbudowanie idealnego raju na ziemi zbudowała tylko jedno; wiarę człowieka, że może wierzyć tylko w siebie. Że jeśli się nie zbawi sam — nikt go nie zbawi! Ten alogiczny system zmusił nas — o paradoksie — do logicznego myślenia i działania, by nie trzeba było pchać sznurka. I jeszcze jedno: poprzez niemal półwiecze wciskania narodowi kitu o urawniłowce, o tym, że jednostka zerem i bzdurą, zmagazynowano w tymże narodzie sprężone powietrze energii, dynamikę, bombę marzeń o samodzielności, o przedsiębiorczości, o pracy na własny rachunek — wszak tkwi to w naszych genach: dążenie do ścigania się, porównywania, oceniania.

Jesteśmy, jak młody osiłek po wypiciu setki wódki — pragniemy zmierzyć się ze światem. Podwijamy rękawy i wychodzimy z zaułków na ubity plac. Nie chcemy już polować na Europę w ciemnych uliczkach Budapesztu, na targowiskach Wiednia. Chcemy stanąć z nią twarzą w twarz. Nie z koszem jajek, lecz z czekiem w dłoni. Z kontem w banku i faxem. Chcemy załatwiać interesy nie na schodkach w ciemnej bramie lecz przy stoliku w pięciogwiazdkowym hotelu.

Jesteśmy polskimi, rosyjskimi Hunami, którzy idą na podbój Europy. Odrzucamy maczugi i zbroimy się w oręż komputerów. Jeszcze niesprawnie nam idzie, jeszcze...

Ale jutro, Europo, przeskoczymy i ten płot.

Jest w nas tak wielkie pragnienie normalności, jak wielkie było morze złudzeń, w którym utonęły nasze marzenia.

Albo przepłyniemy je szybkim crawlem, albo szybko oszalejemy..

LESZEK KUMAŃSKI

PS. Mój materiał z tygodnia „Nocny patrol" kończył się zdaniem: „Jedyną ofiarą tej nocy jestem ja". Otóż jestem podwójną ofiarą, bo ktoś mi buchnął pointę: „Karolczakowa mnie zabije za tak nudny materiał...". Proszę policję o odszukanie cenzora, który mi obciął...

Kujnan

AGENCJA TAS-TAS donosi

Reklama

Na drzwiach prywatnej masarni przy ul. H. Sawickiej w Kielcach konkurent, albo złośliwiec, zawiesił olbrzymie gnaty opatrzone napisem „oto nasze wyroby".

Kości zostały rzucone.

Duchy

Gdy odbywało się zebranie historyków WSP w budynku byłej KW PZPR w Kielcach, ktoś zaproponował, aby tamtejsze pokoje, przesiąknięte duchem komuny, poświęcić.

Duch czasu...

Kolory

Prawie wszystkie nowe kieleckie sklepy przy deptaku malowane są na biało i mają czerwone dodatki, co podobno przyciąga klientów.

Tak, tylko byki i indyki ni[illegible]bią czerwonego.

Wypad

Trzech młodych facetów [illegible]ło za dnia, w czwartek, do [illegible]ni Zespołu Szkół Elektryc[illegible] nr 1 w Kielcach, pobili [illegible] skradli kurtki i ślad po nic[illegible]ginął. Uszli bezkarnie, ch[illegible] w pobliżu jest policyjna st[illegible]ka.

Tam mniam, mniam, a[illegible] kradną.

Objawy

Bywa, że rano widuje[illegible] pracy ludzi dziwnie sp[illegible]nych, z drżącymi rękami, [illegible] słabo się czują i najch[illegible] przyłożyliby gdzieś głowę [illegible] snęli.

Lekarze mówią o tak[illegible] cierpią na „zespół drug[illegible] dnia".

Krzyżówka z „Raisą"

Nagrodę — 50 tys. złotych — funduje pani **Bożena Michałowska**, właścicielka sklepu wielobranżowego „RAISA" mieszczącego się w Kielcach przy ulicy Sienkiewicza 38.

Określenia wyrazów podane są z „przymrużeniem oka".

POZIOMO: 1) dzień Bartka, 5) pannom do osiadania, 9) kamień Lucyfera, 10) tkanina z grymasem, 11) naczynie z soczewicą, 13) but z rzeką, 15) pętla z korabem, 16) ptak z żywicy, 17) futro Elżbiety, 19) oręż Okudżawy, 21) pokojowy do rymu z kminkówką, 23) stara wśród łodzi, 25) start życia, 27) Mrożkowe na balu, 28) pierwiastek nieszczęśliwej matki, 29) monstrum ze wskazówką.

PIONOWO: 1) więzienna w akumulatorze, 2) stary dla młodej, 3) rudzik z zająca, 4) pałac anachorety, 6) tłuszcz z organami, 7) z zębami do śladów, 8) rogacz na hali, 12) od wybranki nie do zjedzenia, 13[illegible] lindromowe wdzianko, 14) [illegible] arystokratka, 18) śniegi, ś[illegible] renifery, 19) ma kawał em[illegible] 20) kilka desek ostatniego tunku, 22) szeroko smykiem wielki wśród normalnych.

Rozwiązania prosimy na[illegible]łać pod adresem redakcji [illegible] ciągu 7 dni.

Rozwiązanie krzyżówki „Raisą" z dnia 13 paździer[illegible]

POZIOMO: kobyła, grypa, natki, klan, drajw, koryto, rol, gala, alwar, puzon, durak, Lidia, „Aida", r[illegible] Niasa.

PIONOWO: komoda, ba[illegible] łutówka, rekord, Planty, pi[illegible] parodia, kapelan, rozedma, dara, awersja, traktat.

Nagrodę — 50 tys. złotych ufundowaną przez panią B[illegible]nę Michałowską, wylosował Stanisław Mistachowicz. La[illegible]ata prosimy o zgłoszenie s[illegible] redakcji po odbiór nagrody.

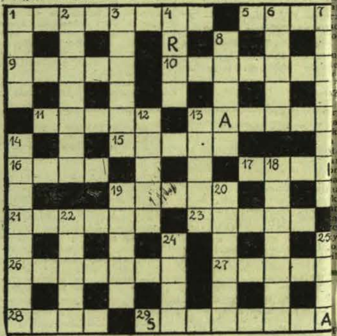

Słowo Ludu

Redaktor naczelny — Jadwiga Karolczak. Adres redakcji: 25-953 Kielce 12, skr. pocztowa 171, ul. Targowa 18. Telefony: redaktor naczelny 424-80; zastępca redaktora naczelnego 459-19; sekretarz redakcji 472-55; działy: publicystyczny 472-51, 489-91, 422-63, dział miejski i informacji 443-45, sportu 487-42, dział łączności z czytelnikami 447-25; redakcja nocna 520-36, 502-43. Biuro Ogłoszeń 448-58.

REDAKCJA W RADOMIU: 26-600 Radom, ul. Słowackiego 1, telefony 237-36, 290-64.

Red. dyżurny — Cezary Jastrzębski, red. depeszowy — Grzegorz Ściwiarski.

http://sbc.wbp.kielce.pl